Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — NIEDZIELA 4 LIPCA 1948 ROKU. — Nr. 182 (1108)

Canossa Anglosasów

Clay i Robertson w kwaterze marszałka Sokołowskiego

BERLIN. PAP. **Gubernator brytyjski gen. Robertson wystosował list do dowódcy strefy radzieckiej marsz. Sokołowskiego, w którym proponuje odbycie wspólnej konferencji celem uregulowania sprawy komunikacji między Berlinem a strefami zachodnimi.**

Gen. Robertson wyraża w swym liście zadowolenie z powodu oświadczenia marsz. Sokołowskiego, że władze radzieckie dokładają wszelkich starań, by możliwie szybko naprawić uszkodzenie toru na linii Berlin — Helmstedt.

Jednocześnie gen. Robertson ponowił swą propozycję z 26 czerwca wspól**nego przedyskutowania sprawy wprowadzenia na terenie całego Berlina jednolitej waluty, tj. waluty strefy radzieckiej, na podstawie porozumienia 4 mocarstw.**

Korespondent Reutera, powołując się na informacje z kół wiarygodnych, twierdzi, że **gen. Robertson wystosował powyższy list do marsz. Sokołowskiego w porozumieniu z generałami Clay'em i Koenigiem.**

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi, że w sobotę po południu dowódca radzieckich wojsk okupacyjnych marszałek Sokołowski przyjął w swej kwaterze głównej w Babelsberg pd Berlinem gubernatorów amerykańskiej i brytyjskiej stref okupacyjnych generałów Clay'a i Robertsona oraz zastępcę gubernatora francuskiej strefy generała Noiret. Konferencja trwała około godzny.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, **że konferencja u marsz. Sokołowskiego odbyła się na prośbę generała Robertsona.**

Gubernator stref zachodnich domagał się przywrócenia komunikacji pomiędzy strefami zachodnimi a Berlinem.

Marsz. Sokołowski stwierdził, że w chwili obecnej **komunikacja kolejowa nie może być przywrócona.**

Zbrodnie faszystów ateńskich



20-letnia Helena Pali współoskarżona w wielkim **„procesie sympatyków generała Markosa"** — w Salonikach, gdzie zapadło 170 wyroków śmierci.

Działania wojenne w Grecji

Wielkie straty faszystów pod Grammos-Smolikos

RZYM (PAP). Według komunikatu agencji Elefteri Ellada **wielka bitwa na wzgórzach Grammos — Smolikas toczy się w dalszym** ciągu. Oddziały armii demokratycznej utrzymują się na dotychczasowych pozycjach. Na drogach znajdujących się na tyłach frontu w tym rejonie grupy partyzanckie gen. Markosa dokonały szeregu akcji sabotażowych.

Wojska ateńskie poniosły w czasie toczącej się bitwy o Grammos — Smolikas dotkliwe straty, które zmusiły dowództwo jednostek wojskowych, operujących na tym froncie do zwrócenia się o nadesłanie jaknajliczniejszych posiłków.

W innych rejonach Grecji zanotowano szereg akcji sabotażowych, bombardowanie Ksanti przez artylerię wojsk Markosa oraz utarczki lokalne.

Auriol ostrzega

przed niebezpieczeństwem niemieckim

PARYŻ (PAP). Prezydent republiki francuskiej Vincent Auriol, przemawiając w Thionville (Lotaryngia), ostrzegł ponownie przed niebezpieczeństwem odrodzenia militarystycznych Niemiec. Sprzeciwiając się utworzeniu zmilitaryzowanego i zcentralizowanego państwa niemieckiego — oświadczył Auriol — Francja występuje w obronie nietylko własnych interesów, lecz również w interesie swych sąsiadów i sojuszników. — Prezydent Auriol wysunął w swym przemówieniu żądanie, aby Zagłębie Ruhry zostało przekształcone w **„arsenał pokoju i dobrobytu światowego"**

Wspaniała demonstracja jedności włoskiego ludu

Dwa miliony robotników wzięło udział w strajku powszechnym

RZYM. (PAP). Strajk powszechny robotników wszystkich kategorii przemysłowych, proklamowany w całych Włoszech przez Konfederację Pracy, trwał w dniu 3. 7. od godziny 12-ej do 24-ej.

Strajk był protestem przeciwko wzrastającej ilości zwolnień z pracy oraz przeciw niskim płacom i wzrostowi bezrobocia. **Około 2-ch milionów robotników wzięło udział w strajku, m. in. 700 tysięcy metalowców, 500** tysięcy robotników przemysłu tekstylnego, 500 tysięcy robotników przemysłu chemicznego oraz 100 tys. robotników, pracujących w instytucjach użyteczności publicznej.

We wszystkich miastach tramwaje, autobusy i taksówki w oznaczonym terminie przerwały pracę. We wszystkich również miastach odbyły się masowe wiece. **W wiecu, który odbył się w Rzymie w pobliżu Colosseum, wzięło udział 30 tys. osób.**

Jest to pierwszy strajk powszechny robotników wszystkich kategorii przemysłu od czasu wyzwolenia kraju. Strajk poparły również ugrupowania mniejszościowe w Konfederacji Pracy, tj. **chrześcijańscy demokraci, saragatowcy i republikanie.**

Strajk zainicjował rozległą kampanię, jaką zamierza rozpocząć Konfederacja Pracy dla przeprowadzenia zasadniczych postulatów robotników. Od 6 lipca rozpoczną się strajki poszczególnych kategorii robotników przemysłowych w następującym porządku: **6 b.m. strajkować będą robotnicy przemysłu chemicznego. 7 b.m. — robotnicy przemysłu szklanego, ceramicznego i cukrowni.**

O ile związek przemysłowców w dalszym ciągu odmawiać będzie wszczęcia pertraktacji, **Konfederacja Pracy postanowiła użyć jeszcze ostrzejszych środków w walce.**

Rada ministrów obradowała w sobotę nad sposobem zaradzenia bezrobociu. Projekt w tej sprawie przedstawił minister pracy Fanfani.

Dzienniki rządowe rozpoczęły już kampanię prasową, podając, że rząd zamierza wydać ustawę, zabraniającą strajków w instytucjach użyteczności publicznej. Premier de Gasperi i minister Sforza w przemówieniach w senacie i w izbie posłów wypowiedzieli zresztą jasno szereg pogróżek pod adresem strajkujących.

Konsternacja w Wielkiej Brytanii

po dyktatorskim oświadczeniu marshallowskiego gauleitera — Hoffmana

LONDYN (PAP). — Oświadczenie administratora planu Marshalla, Paula Hoffmana, zapowiadające zakaz eksportu towarów brytyjskich do Europy wschodniej i ZSRR — *wywołało konsternację w londyńskich kołach gospodarczych i spowodowało wiele komentarzy.*

Dziennik „Manchester Guardian" podkreśla, że oświadczenie Hoffmana wywołało w Wielkiej Brytanii poważny niepokój. Dziennik domaga się wyjaśnienia tej kwestii i dokładnego ustalenia listy artykułów, których Stany Zjednoczone zakażą wywozić.

Dziennik „Daily Worker" pisze: *„Nowe ograniczenia, dotyczące handlu krajów marshallowskich wprowadziły oficjalne koła londyńskie i sfery gospodarcze w stan najwyższego oszołomienia".* Dziennik podkreśla, że nawet brytyjskie ministerstwo handlu przyznaje, że sytuacja jest chaotyczna, gdyż rząd nie wie, jakie towary Stany Zjednoczone zamierzają uznać za zakazane do eksportu. Koła gospodarcze stwierdzają, że nowe ograniczenia, narzucone przez Stany Zjednoczone, poważnie zaszkodzą handlowi brytyjskiemu. „Daily Worker" stwierdza, że nowe ograniczenia nie były przewidziane w umowie dotyczącej pomocy amerykańskiej.

Tymczasowe wyniki

wyborów w Finlandii

SZTOKHOLM (PAP). — Z Helsinek donoszą, że na podstawie niekompletnych obliczeń dotychczasowe wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

Związek Demokratyczny Narodu Fińskiego otrzymał 335 tys. głosów, konserwatyści — 56 tys., socjal-demokraci — 425 tys., agrariusze — 391 tys., szwedzka partia — 126 tys., partia liberalna — 51 tys.

Oficjalne i końcowe wyniki wyborów zostaną ogłoszone w najbliższych dniach.

Schumacherowcy w Londynie

przyjmowani z niezwykłą pompą

LONDYN (PAP). — Do Londynu przybyli przedstawiciele SPD (partii Schumachera), Heine, Neuman i Eickler, którzy będą oficjalnymi gośćmi Labour Party. Politycy niemieccy odbędą z reprezentantami Labour Party konsultację na temat sytuacji w Berlinie i otrzymają od nich instrukcje.

W kołach dziennikarskich zwraca się uwagę na to, że goście **niemieccy będą przyjmowani ze szczególną pompą przez oficjalne koła brytyjskie.** Odbędą oni konferencję z zastępcą ministra Bevina, Mac Neilem, lordem Hendersonem i innymi wysokimi dygnitarzami Foreign Office. We wtorek Niemcy będą gośćmi Izby Gmin.

Sukcesy spółdzielczości radzieckiej

MOSKWA (PAP). — Spółdzielczość ZSRR jest najpotężniejszą organizacją w międzynarodowym Związku Spółdzielczości i **liczy 32 miliony członków oraz rozporządza olbrzymią siecią spółdzielń w mieście i na wsi.** Ostatni rok zaznaczył się nowymi sukcesami, wykazując 50 proc. wzrost obrotu towarowego w stosunku do 1946 r.

W ciągu 2 ostatnich lat w ZSRR otwarto 46 tys. sklepów detalicznych, znacznie rozszerzono sieć lokali gastronomicznych. Własne zakłady pracy wyprodukowały towarów codziennego użytku za 3 i pół miliarda rubli. W 17 tysiącach specjalnych sklepów w osiedlach robotniczych sprzedano rozmaitych towarów **za 19 miliardów rubli, przyczym ceny zostały dwukrotnie zniżone.**

W przyszłym roku obrót towarów wzrośnie o 70 proc. Obfity urodzaj tegoroczny w znacznym stopniu zwiększy dostawę produktów wiejskich dla spółdzielców i spowoduje dalszą zniżkę cen.

Przemytnik brytyjski

aresztowany w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — Czechosłowackie organa bezpieczeństwa aresztowały na granicy w Chebie obywatela angielskiego E. Harpmanna, urzędnika z Oxfordu, **który usiłował przewieźć w reflektorach swego samochodu wielką ilość złota, brylantów i obcych walut wartości kilku tysięcy koron.**

Bernadotte czyni starania

o przedłużenie rozejmu w Palestynie

LONDYN (PAP). — Sekretarz generalny Ligi Arabskiej Azzam Pasza oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej, że **państwa arabskie odrzuciły nowe propozycje Bernadotte'a** w sprawie pokojowego uregulowania problemu palestyńskiego.

Hr. Bernadotte wyraził nadzieję, że uda mu się przedłużyć okres rozejmu w Palestynie, **który upływa 9 bm. Analogiczne oświadczenie** złożył również sekretarz generalny ONZ Trygve Lie.

W kołach ONZ panuje wręcz przekonanie, że rozejm zostanie przedłużony.

LONDYN (PAP) — Jak donosi agencja Reutera, rząd państwa Izrael postanowił odrzucić propozycje mediatora ONZ Bernadotte'a w sprawie pokojowego uregulowania zatargu palestyńskiego.

Budujemy wspólny Dom

946,649.926 zł. zadeklarowali członkowie Polskiej Partii Robotniczej do dn. 30 czerwca r.b.

WARSZAWA (RAP). — Według zestawień wojewódzkich pełnomocników, jakie nadeszły do generalnego pełnomocnika *KC PPR* do spraw zbiórki na Wspólny Dom tow. H. Szafrańskiego, na dzień 30 czerwca br. *na 983.067 członków złożyło deklarację 829.965 członków, co stanowi 84 procent ogólnego stanu członków organizacji PPR.* .

Ogółem zadeklarowano 946.649.926 złotych. Wszystkie województwa oprócz warszawskiego i rzeszowskiego, przekroczyły w akcji deklaracyjnej 80 procent ogółu swoich członków. Największą powszechność uzyskano w województwach — Warszawa m., gdzie na 53.370 członków złożyło deklarację 51.250 członków, tj. 96 procent warszawskiej organizacji PPR, — gdańskim, gdzie złożyło deklarację 97 procent członków, — śląskim, gdzie na 161.333 członków zadeklarowało 141.215 członków, czyli 88 proc. członków, — w białostockim 97,5 proc. członków, — w szczecińskim 88 proc. stanu wojewódzkiej organizacji, — w bydgoskim złożyło deklarację 90 proc. członków i w woj. wrocławskim, gdzie na 114.648 członków zadeklarowało 93.425 członków, czyli 82 proc. stanu członków wojewódzkiej organizacji.

Duży procent i stosunkowo duże sumy uzyskano z akcji deklaracyjnej w województwie łódzkim (87 proc. członków zadeklarowało 44.924.689 zł) i w warszawskim (76 proc. członków zadeklarowało 37.119.865 zł), mimo, że województwa te posiadają miasta wydzielone Łódź i Warszawę, które prowadzą akcję deklaracyjną osobno.

Największa przeciętna na członka w skali wojewódzkiej utrzymuje się nadal w Warszawie m., która wynosi 1.870 zł, następnie idą województwa: Łódź m. — 1.460 zł, białostockie — 1.400 zł, szczecińskie — 1.300 zł, wrocławskie — 1.280 zł i łódzkie — 1.200 zł na członka.

W województwach: bydgoskim, gdańskim, olsztyńskim, lubelskim, krakowskim, kieleckim i warszawskim przeciętna na członka wynosi od 800 zł do 1.160 zł. Przeciętna na członka partii w skali ogólnokrajowej wynosi 1.040 zł.

Największą sumę zadeklarowały dotychczas województwa: śląskie — 125.199.800 zł, wrocławskie — 124.971.450 zł, Warszawa m. — 100.410.716 zł i bydgoskie—88.736.450 złotych

Dyrektor Informacji ONZ w Łodzi

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi Dyrektor Służby Zagranicznej Departamentu Informacji Publicznej ONZ, Jerzy Szapiro, który obecnie odbywa inspekcję wszystkich centrów informacji Narodów Zjednoczonych w Europie.

Dyr. Szapiro podejmowany w Łodzi przez miejscowy oddział Zw. Zawodowego Dziennikarzy R. P. udzielił przedstawicielom prasy szeregu informacji dotyczących struktury organizacyjnej i prac Sekretariatu ONZ oraz Departamentu Informacji Publicznej ONZ.

Wyrok

na sabotażystów pocztowych

KATOWICE (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach ogłosił w dniu 3 bm. wyrok w sprawie sabotażystów funkcjonariuszy Urzędu Pocztowego Katowice 2, którzy *systematycznie dopuszczali się kradzieży paczek pocztowych, szczególnie zagranicznych listów poleconych i przesyłek wartościowych.*

Mocą wyroku skazani zostali: *Jarosław Gawacki, b. kierownik działu poczt ruchomych — na 15 lat więzienia, Franciszek Skop, magazynier paczkarni — na 10 lat więzienia, Kazimierz Ratuszek, kierownik ambulansu pocztowego — na 10 lat więzienia oraz Jan Szydłowski, kierownik działu reklamacyjnego — na 8 lat więzienia i Józef Skolozdra, pomocnik i zastępca Gawackiego — na 8 lat więzienia.* W stosunku do wszystkich oskarżonych, Sąd orzekł utratę praw honorowych i publicznych praw obywatelskich na lat 5.

W toku przewodu sądowego zostało udowodnione, że skazani *świadomie dezorganizowali działalność Urzędu Pocztowego Katowice 2 okradając przesyłki pocztowe i rabując paczki z ambulansów pocztowych na trasach pomiędzy Katowicami a Gdynią, Przemyślem, Warszawą, Łodzią i innymi miastami.*

Kat Buehler udaje jagniątko

Proces „szefa rządu GG" — dobiega końca

KRAKÓW (PAP) — Posiedzenie przedpołudniowe w 11 dniu rozprawy przeciwko Buehlerowi wypełniły czterogodzinne wywody oskarżonego, który składał wyjaśnienia w związku z dokumentami, ujawnionymi w 10-tym dniu procesu. W obronie swej Buehler używał argumentów podobnych do tych, jakimi posługiwał się poprzednio. Starał się on wykazać, że odpowiedzialność za sektor ustawodawczy rządu GG spada na generalnego gubernatora Franka oraz na specjalnych urzędników, z którymi Frank miał się jakoby kontaktować bezpośrednio. Dalej oskarżony raz jeszcze starał się zrzucić winę na wyższego oficera SS i policji za wszystkie zarządzenia, które wykonywane były później przez policję. Co do poważnej części dokumentów Buehler tłumaczył się naiwnie, że ich w ogóle nie zna. Przyznał się natomiast do wydawania zarządzeń ograniczających prawa ludności żydowskiej. Czynił to jakoby w celu zwalczania epidemii tyfusowej w ghettach i osłabienia polskiego ruchu oporu, gdyż — jego zdaniem — Żydzi uciekający z ghett wzmacniali „bandy leśne". Oskarżony nie zaprzecza również, że jest autorem rozporządzenia, wprowadzającego obowiązek pracy dla ludności polskiej w Generalnej Gubernii i poza Gubernią. Rzekomo zmuszono go do wydania tego aktu, który był jednym z wielu realizujących wojnę totalną Rzeszy. Przyznaje się także do wydania dekretów zobowiązujących młodzież polską do wykonywania zadań związanych z wojną. Tłumaczy się przy tym, że miał na myśli dobrowolną akcję pomocy Rzeszy.

Na koniec Buehler raz jeszcze starał się przekonać Trybunał o swym jakoby przychylnym nastawieniu w stosunku do ludności polskiej. W sprawie Majdanka i innych obozów koncentracyjnych oskarżony utrzymuje nadal, że nie posiadał o nich wiadomości.

Węgierska Partia Pracujących solidaryzuje się

z rezolucją Biura Informacyjnego-w sprawie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej

BUDAPESZT (obsł. wł.). — Wczoraj wieczorem w wypełnionej po brzegi hali sportowej, wobec funkcjonariuszy partyjnych Węgierskiej Partii Pracujących, okręgu budapeszteńskiego Mathias Rakosi, generalny sekretarz Węgierskiej Partii Pracujących wygłosił wielką mowę w związku z postanowieniami Biura Informacyjnego w stosunku do Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej. Po dokładnym omówieniu postanowień Biura Informacyjnego, Rakosi oświadczył:

„Przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej wstąpili na drogę rozbicia zjednoczonego socjalistycznego frontu, na drogę zdrady międzynarodowej solidarności robotniczej i przyjęli nacjonalistyczny punkt widzenia. Większość przywódców Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej nie zrozumiała przodującej roli partii komunistycznej i klasy robotniczej, nie zrozumiała istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Węgierska demokracja, węgierscy robotnicy nauczyli się w wyniku strasznych doświadczeń lat 1941 — 1944, że *tylko wtedy będą mogli zapewnić sobie niepodległość i pomyślny rozwój, dopóki stać będą u boku Związku Radzieckiego, oswobodziciela narodów i postępowych demokracji, podczas gdy każdy inny wybór, wszelka trzecia droga wydaje naród prosto i nieuchronnie na łup imperialistów.*

Według naszego mniemania — oświadczył Rakosi — krok Informacyjnego Biura jest dowodem siły partii komunistycznych. Wcześniej czy później, Jugosłowiańska Partia Komunistyczna dojdzie do przekonania, że droga, którą wskazywaliśmy, jest jedynie słuszną i właściwą".

Mówiąc o zakusach reakcji, Rakosi stwierdził, że *pracujący lud węgierski musi być szczególnie czujny i żelazną ręką uderzać w tych, którzy sądzą, że znów mogą podjąć swą działalność przeciw demokracji.*

Przemówienie Rakosi'ego zostało przyjęte burzliwymi oklaskami.

Po przemówieniu Rakosi'ego zastępca generalnego sekretarza Węgierskiej Partii Pracujących, Kadar odczytał rezolucje które zostały przyjęte jednomyślnie przez funkcjonariuszów partii.

Strajk marynarzy w Marsylii

rozszerza się na inne porty francuskie

PARYŻ (PAP). Strajk marynarzy w Marsylii rozszerza się i obejmuje inne porty francuskie. W sobotę na znak solidarności ze strajkującymi porzucili pracę marynarze w Cette (port nad morzem Śródziemnym) oraz w St. Nazaire (Bretonia).

Marynarze marsylijscy, jak wiadomo, domagają się 20 procentowej podwyżki płac.

W sobotę nie opuścił portu w Marsylii ani jeden statek. Nie jest wykluczone, iż komunikacja morska między Francją a portami Afryki Północnej i Korsyką zostanie całkowicie przerwana.

PARYŻ. (PAP). Strajk rozpoczęty przez marynarzy w Marsylii objął także port w Nantes. Oficerowie i marynarze, należący do CIT postanowili przerwać prace na przeciąg 48 godzin.

Na marginesie

Orędzie głodu

Jeszcze nie minęła burza protestów, którą cały świat demokratyczny zareagował na list papieski do niemieckich biskupów, a już Watykan ogłasza nową rewelacyjną prawdę, występując tym razem w roli rzecznika ekonomicznego.

Ostatnie orędzie omawia sprawę ...płac robotniczych i apeluje do świata pracy, aby zmniejszył swe „wybujałe" wymagania. Papież zaleca robotnikom, by obniżyli swą stopę życiową, by nie protestowali przeciw głodowym zarobkom, gdyż to może naruszyć równowagę budżetową przemysłowców, koncernów i trustów.

Według Watykanu źródło trudności gospodarczych leży w tym, że świat pracy ma za wielkie wymagania, że wzrost potrzeb potęguje tylko ich niezadowolenie.

„Mamy na myśli te potrzeby i wymagania, które świadczą, że współczesna antychrześcijańska, nieumiarkowana żądza bawienia się i używania przeniknęła również do świata robotniczego" — czytamy w orędziu papieskim.

Papież może jeszcze zasłaniać się „niewidzą" gdy chodzi o robotników angielskich i amerykańskich, ale Watykan leży we Włoszech, gdzie przeszło dwa miliony bezdomnych i bezrobotnych żyje w skrajnej nędzy, a większość pracujących również nie może zaspokoić swych elementarnych potrzeb.

Ludziom, którzy pragną dachu nad głową, chleba, możności kształcenia swych dzieci, zaleca się „chrześcijańskie umiarkowanie" w używaniu rozkoszy ziemskich.

Innymi słowy recepta papieska wygląda mniej więcej w ten sposób: Głodujcie, bądźcie pokorni — wtedy, gdy nie będziecie mieli żadnych wymagań od życia, wasze płace będą dostateczne.

Innej rady według ekonomii papieskiej nie ma. Muszą robotnicy obniżyć swą stopę życiową, muszą żyć w nędzy, bo tego wymaga zbawienie duszy... i racje gospodarcze wielkiego kapitału.

JK-W.

36



Już późnym wieczorem w pokoju Amosowa znów rozległ się dzwonek telefonu. Tym razem telefonowano z gestapo. Sekretarz naczelnika rosyjskiego sektora zawiadamiał go, że szef oczekuje na przybycie kapitana Speiera punktualnie o godzinie siódmej rano. — Sprawa, w której wzywano Speiera jest ważna i naczelnik prosi o punktualne stawienie się.

O oznaczonej godzinie nazajutrz Amosow stawił się w szarym i nieprzyjemnym gmachu gestapo. Przyjął go ten sam sekretarz, z którym rozmawiał wczoraj. Powiedział, że naczelnik już wie o jego przybyciu i prosi, aby chwilkę zaczekał. Obrzuciwszy Amosowa uważnym spojrzeniem sekretarz wyszedł z pokoju, pozostawiając go samego. Dziwne uczucie ogarnęło Amosowa Znajdował się w niewielkim pokoju, na ścianach wisiały mapy Ukrainy i Białorusi. oznaczone jakimiś zagadkowymi znakami. Nad małym biurkiem wisiał wielki portret Himmlera. Amosow przyglądał się uśmiechniętej twarzy szefa gestapo. Przez szkiełka binokli z portretu patrzyły rybie wodniste oczy. Cienkie wargi krzywiły się w nieco ironicznym uśmiechu... I nagle Amosow wyczuł, iż obserwują go nie tylko oczy portretu. Obejrzał się uważnie i ostrożnie. W pokoju nikogo nie było. A jednak Amosow wyraźnie wyczuwał, że jest obserwowany. Dokoło panowała cisza. Ironicznie uśmiechał się portret Himmlera.., Ugrzeczniony i straszny w swoim zamaskowanym okrucieństwie uśmiech krwawego niemieckiego kata, mimo woli, przyciągał do siebie uwagę Amosowa.— Był pewien, że go obserwują. Ale kto? Czuł na sobie spojrzenia, a jednocześnie nie widział nikogo w pokoju. Był zupełnie sam. I nagle oczy jego rozszerzyły się. Zauważył, jak drgnęły źrenice wodnistych i rybich oczu na portrecie. Nieznacznie i ostrożnie spojrzał na uśmiechniętą twarz Himmlera. Teraz już nie wątpił, że ktoś się ukrywał w sąsiednim pokoju i obserwował przez umyślnie wycięte oczodoły portretu. Trwało to zaledwie kilka minut. Nim Amosow zdążył zorientować się całkowicie w sytuacji, usłyszał jakieś szmery w przyległym pokoju. Wzrok jego padł na masywne stalowe drzwi, które powoli zaczęły się otwierać. Podświadomie rzucił jeszcze raz spojrzenie na portret i zobaczył puste oczodoły. I w tym właśnie momencie usłyszał czyjś cichy lecz przenikliwy głos:

— Witam pana, panie kapitanie — powiedział ktoś po rosyjsku.

Amosow odwrócił się i ujrzał człowieka średniego wzrostu o starannie wygolonej i wyraźnie zmęczonej twarzy. Był ubrany po cywilnemu, w ciemny garnitur. Uśmiechał się przyjaźnie, lecz rybie, wodniste oczy przeszywały Amosowa uważnym spojrzeniem.

— Witam pana — powtórzył jeszcze raz i wyciągnął rękę na powitanie — czy pan nie poznaje starego swego kolegę lat szkolnych w Brunświku? Jestem Otton Lange.

Przed Amosowem stał sam naczelnik rosyjskiego sektora niemieckiego wywiadu radca Otton von Lange.

— Przejdźmy do mego gabinetu — powiedział Lange — nie spuszczając oczu ze spokojnej twarzy Amosowa. — Nim przystąpimy do omówienia sprawy chcę odnowić w pamięci lata naszej wspólnej młodości. Zresztą, drogi Hansie, w gabinecie czeka na pana nie jedna jeszcze niespodzianka.

XVIII

TROSKI KOMENDANTA SCHULTZA

Po wyjeździe Amosowa do Berlina w Zareczańsku ruch partyzancki przybierał coraz groźniejsze dla Niemców rozmiary. Mimo represji i licznych aresztowań, gestapo nie udało się wpaść na trop nieuchwytnych partyzantów. Nie udało się również ustalić niewątpliwych kontaktów, które łączyły „Mścicieli ludu" z tutejszymi mieszkańcami. Chwilami oficerom gestapo zdawało się, że partyzantami są wszyscy Rosjanie, jacy przebywali na terenie miasta. W panicznym, coraz bardziej zwiększającym się zamęcie podejrzewali o utrzymywanie stosunków z partyzantami nawet dzieci. Wielkie wrażenie na Niemcach wywarło zabójstwo rosyjskiego policjanta Pietrowa. Zginął w tajemniczych okolicznościach prawie obok swego domu. Trupa znaleziono o świcie. Pietrow został uduszony i, co najgorsze, zginęły z jego kieszeni wszystkie notatki, które skrzętnie prowadził, wpisując do nich nazwiska podejrzanych ludzi nad którymi roztaczał nadzór. Pietrow miał zwyczaj działać w tym zakresie na własną rękę i dopiero później, po wydobyciu niezbędnych dowodów, meldować władzom gestapo kogo należy aresztować i osadzić w więzieniu. Dla Niemców śmierć Pietrowa była nielada, utratą, gdyż był to jedyny na terenie Zareczańska Rosjanin, który zgodził się pracować w policji. Na zastygłym trupie zdrajcy gestapowcy po wykryciu zabójstwa, ujrzeli przypięty do ubrania kawałek papieru, na którym było starannie wypisane: „Zdrajca został uduszony, bo nie warto było zużyć kuli"...

Zabójcy Pietrowa, mimo usilnych starań, gestapowcy nie wykryli. Pamiętając o doniesieniu Pietrowa, szef zareczańskiego gestapo zrewidował skrupulatnie mieszkanie starej nauczycielki Iwanowej, gdzie również nie znaleźli nic podejrzanego. Młoda córka nauczycielki niezbicie wykazała swoje alibi, gdyż w mieszkaniu podczas rewizji znaleziono starą, chorą, kobietę. Była to ciotka, do której jeździła Szura. Właśnie te wizyty zwróciły na siebie uwagę Pietrowa: Ciotka przebywała obecnie u Iwanowej i uroczyście stwierdziła, że kilkakrotnie, mieszkając w sąsiednim miasteczku, zatrzymywała odwiedzającą ją siostrzenicę. Niemcy musieli zadowolić się tym oświadczeniem i rozzłoszczony szef gestapo zostawił Iwanowych w spokoju. Tym niemniej nad domem ich roztoczona była nadal obserwacja.

To i owo.

Znak Z.O.R.R-u.

Sądząc po tłoku w kinach, niewątpliwie znaczna z Was część, P. T. Czytelnicy, należy do kategorii tzw. kinomanów, jako zaś kinomani, z pewnością nie przeoczyliście interesującego filmu pt. „Znak Zorry". Z pewnością też pamiętacie, że Zorro to był mąż sprawiedliwy, który podjął walkę z wyrafinowanym samodzierżcą i jego nikczemną kamarylą.

Z. O. R. R. nie ma nic wspólnego z Zorrą. Przede wszystkim bowiem Z. O. R. R. to nie jedna osoba, a cała wielotysięczna masa zrzeszona w Polskim Związku Osadników i Robotników Rolnych we Francji. Z tym wszystkim „znak" Z. O. R. R.'u daje się od pewnego czasu we znaki „pogromcy" robotników z Clermont-Ferrand, francuskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, Jules Mochowi. Monsieur Moch ostatnio nawet posunął się do tego, że zakazał Z. O. R. R.,owi wszelkiej działalności, odmawiając mu prawa legalizacji.

O co właściwie chodzi „blumowskiemu socjaliście"? Cóż mu ZORR zawinił? Trudno na to odpowiedzieć, gdyż p. Moch oficjalnie nie jest zobowiązany do ujawniania motywów swego samowolnego postępowania. Jednakowoż — nawet wróble o tym ćwierkają — nie jest to takie sobie zwykłe widzimisię. Przede wszystkim p. ministrowi spraw wewnętrznych może się nie podobać „przeszłość" ZORR,u, związek ten bowiem powstał w okresie najstraszliwszego terroru okupacyjnego i ma swoją piękną kartę w dziejach partyzantki francuskiej. Po drugie — na pewno się nie podoba Mr Mochowi powojenna działalność związku, mająca na celu wychowywanie swych członków w duchu przyjaźni polsko-francuskiej i polskich tradycji narodowych. Ten ostatni motyw kazał ZORR'owi rozwijać propagandę wśród rolników polskich za powrotem do ojczyzny. I to właśnie stanowi „sól w oku" dla Mocha. No, bo jakże? Reakcyjne pisma francuskie („Paroles Francaises", „Une semaine dans le monde") donoszą, że „wydajność jednej polskiej robotnicy rolnej jest równa wydajności dwóch francuskich robotników rolnych", a tu ZORR chciałby pozbawić Francję tak doskonałej siły roboczej?

Rozwiązując ZORR p. Moch chciałby upiec i drugą pieczeń, a mianowicie „wesprzeć" uwijających się tu i ówdzie po Francji agentów Mikołajczyka, którzy mimo ciężkiej forsy, jakoś żadnych „wpływów" wśród Polonii Francuskiej nie mogą sobie „zorganizować". Próżne nadzieje: znak Mikołajczyka — dolary, i „wieczna emigracja" nie zastąpi nigdy Polakom we Francji znaku ZORR,u, który brzmi — pokój, praca i powrót do ojczyzny.

E. Tam.

Wieści ze Zw. Radzieckiego

CAŁY KRAJ CZCI PAMIĘĆ SURIKOWA

W związku z setną rocznicą urodzin wielkiego malarza rosyjskiego Surikowa zaprojektowano postawienie mu pomnika w Moskwie. W gmachu Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie ustawiono jego popiersie z brązu. Poza tym nadano Moskiewskiemu Państwowemu Instytutowi Sztuk Pięknych miano W. I. Surikowa. W Krasnojarsku, w miejscowości rodzinnej malarza, założono nowe muzeum sztuk pięknych jego imienia.

Oprócz tego ustalono dla utalentowanych studentów sztuk pięknych uczelni moskiewskich i leningradzkich cztery stypendia imienia Surikowa.

EKSPEDYCJE NAUKOWE W KIRGIZJI

W górach i lasach Tiań-Szania oraz na wielkich obszarach republiki Kirgiskiej prowadzone są prace naukowo-badawcze na dużą skalę. Grupa biologów z profesorem Wychodcewym oraz Jewtuszenko na czele bada warunki hodowli jabłek i winogron w południowych połaciach Kirgizji. Prowadzone są też obserwacje nad rozwojem szkółek leśnych, zakładanych na zboczach gór Republiki Kirgiskiej. Uczeni sprowadzili do Kirgizji szereg zwierząt z innych republik dla zbadania możliwości ich dostosowania się do nowych warunków klimatycznych. Przedmiotem badań biologów są też ryby jeziora Issyk-Kul. Osobne badania prowadzone są nad właściwościami leczniczymi źródeł mineralnych.

Pierwszy etap „wyścigu" do Białego Domu

Jak Dewey został kandydatem na prezydenta

(Korespondencja własna „Głosu")

FILADELFIA, w lipcu.

Ze wszystkich *„głównych kwater"* republikańskich kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych w Filadelfii, *kwatera główna Dewey'a* była *najliczniej odwiedzana* przez delegatów na konwencję republikańską. Wprawdzie w hallu kwatery *Stassena* stał olbrzymich rozmiarów ser, który przysłali mu jego zwolennicy, i którym częstowali się odwiedzający go delegaci, zapijając piwem, również dostarczonym przez zwolenników Stassena, w kwaterze *Tafta* delegaci mogli otrzymać „próbki" wyrobów przemysłowych z rodzinnego stanu senatora Ohio. Ale w kwaterze Dewey'a oprócz tych nieodzownych poczęstunków, były inne, „lepsze" atrakcje.

Organizatorzy kampanii wyborczej Dewey'a — pisał sprawozdawca „New York Herald Tribune" — okazali się mistrzami w ofiarowaniu delegatom *wpływowych i intratnych posad* w przyszłej administracji amerykańskiej w wypadku, jeżeli Dewey zostanie wybrany prezydentem.

Dewey, który ubiegał się o prezydenturę od roku 1938, w wyniku dziesięcioletnich doświadczeń zorganizował tak sprawnie swój aparat wyborczy, że żaden inny kandydat republikański nie mógł z nim poważnie konkurować. Rzucając szczodrze obietnice, Dewey pozyskał sobie zwolenników wszędzie, gdzie tylko było można. Już w pierwszym dniu obrad, hasłem „maszyny wyborczej" Dewey'a był slogan: „Zaprzęgnij się do rydwany Dewey'a, inaczej nie skorzystasz z jego wyboru". Jednocześnie ogłaszano wyniki różnych „sondowań", które miały przekonać wszystkich, że Dewey „już ma wybór zapewniony".

Wiadomo było, że kandydatura Dewey'a cieszy się poparciem grupy wielkich bankierów nowojorskich i że wśród najbardziej wpływowych protektorów Dewey'a znajdują się wielkie trusty chemiczne i zbrojeniowe Duponta oraz trust naftowy Rockefellera. Kiedy w pierwszym dniu konwencji przewodniczący delegacji republikańskiej ze stanu Pensylwania, którego więzy rodzinne i finansowe z wielkim koncernem Mellona również nie są tajemnicą, opowiedział się za kandydaturą Dewey'a, nie było już prawie wątpliwości, że szala przechyli się zdecydowanie *na stronę Dewey'a.*

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego konwencji wyboru Dewey'a odbyła się *wielka defilada* w sali obrad, do której dopuszczono tysiące kibiców, oczekujących ogłoszenia wyniku wyborów przed Strafford Hotel, gdzie odbywała się konwencja. Na czele defilady kroczyła grupa pięknych i bardzo rozneglizowanych kobiet. Były to aktorki filmowe i rewiowe, specjalnie zaaganżowane do tej parady. Po tej scenie „ogólnego entuzjazmu" Dewey wygłosił przemówienie do witających go delegatów i tłumów. Najbardziej atrakcyjną częścią tego przemówienia do witających była zapowiedź *czystki w aparacie państwowym* — „takiej czystki, jakiej jeszcze Waszyngton nie widział.

Wśród delegatów, którzy zdążyli na czas „zaprząc się" do rydwanu, oświadczenie to zostało przyjęte jako zapowiedź, że „maszyna wyborcza" Dewey'a dotrzyma obietnicy w sprawie rozdawania posad.

Pewna konsternacja jednak powstała przy wyznaczaniu *kandydata na wiceprezydenta.* Okazało się bowiem, że Dewey obiecał to stanowisko trzem różnym kierownikom poszczególnych delegacji stanowych. W końcu „maszynie wyborczej" udało się drogą różnych dodatkowych kompensat uzyskać jednomyślność delegatów dla kandydata Warrena. Ta jednomyślność była później przedmiotem entuzjastycznych artykułów w prasie republikańskiej, popierającej Dewey'a.

W kołach, jednak zbliżonych do innych kierowników partii republikańskiej nie ukrywają, że jednomyślność wyboru Dewey'a nie oznacza bynajmniej jedności w łonie partii. Podkreśla się, że jednomyślny wybór Dewey'a był potrzebny, jako *atut propagandowy* przyszłej kampanii wyborczej, ale że sposób, w jaki ta jednomyślność została osiągnięta, może się stać źródłem poważnych trudności dla kandydata republikańskiego. Fakt, że Dewey potrafił zawrzeć układy z kierownikami partii republikańskiej jednego dnia i odstąpić od nich następnego — pisze komentator polityczny „New York Star" — nie przysporzy mu zwolenników, a jest bardzo możliwe, że w odpowiedniej chwili może mu sprawić *wiele kłopotów".*

C. Willis

Rywalizacja między zespołami

Wyniki mówią same za siebie

Dalsza dyskusja o najlepszych formach współzawodnictwa

Na podstawie obserwacji wyników **współzawodnictwa** w PZPB w Rudzie łatwo dochodzi się do wniosku, że wszystkie jego formy mają rację bytu w zależności od warunków lokalnych danego zakładu pracy czy oddziału, w pierwszym zaś rzędzie od wyrobienia społecznego załogi fabrycznej.

W naszych zakładach istnieją wszystkie dotychczas znane formy współzawodnictwa — indywidualne, zespołowe, a nawet międzyzmianowe.

Na samym początku rozwinęło się u nas szeroko współzawodnictwo **indywidualne.** Polegało ono przede wszystkim na tym, że przechodzono na zwiększoną obsługę wrzecion czy krosien i starano się przy większej obsłudze dać większą i lepszą produkcję. Przykład tow. Gościmińskiej — prządki, Sawickiej — tkaczki, porwał za sobą liczne zastępy innych współzawodników, dzięki którym można było uruchomić więcej maszyn względnie krosien, a tym samym wykonać plany produkcyjne. System indywidualnego współzawodnictwa w dobie braku sił roboczych był radykalnym lekarstwem na bezczynność maszyn z jednej strony, z drugiej zaś strony wpłynął dodatnio na podniesienie zarobków wszystkich współzawodniczących.

Jednakże w zakładzie wielkim czy średnim współzawodnictwo indywidualne nie daje tak dobrych wyników jak zespołowe. Właśnie forma współzawodnictwa **zespołowego** odegrała bardzo wielką rolę u nas na takich oddziałach, które walczyły z największymi trudnościami w wykonywaniu planu. Jako przykład niech nam posłuży przędzalnia: w roku 1947 oddział ten w zasadzie nigdy nie wykonywał w pełni swego planu produkcyjnego (przeciętna wykonana planu za rok 1947 wynosiła 89 procent). W styczniu 1948 r. rozpoczęto **walkę o plan.** Wciągnięto do niej całą załogę fabryczną z kierownictwem, partiami politycznymi i Radą Zakładową na czele.

Zaczęła się **rywalizacja** pomiędzy załogami obydwu zmian o lepsze wyniki. A oto **rezultaty:** w styczniu bieżącego roku przędzalnia wykonała plan w 92 proc., w lutym w 94 proc., w marcu w 102,2 procent, w kwietniu — 102,5 procent, w maju 104,5 procent, w w czerwcu również z nadwyżką.

We współzawodnictwie **międzyzmianowym** można było zaobserwować, z jaką zaciętością i uporem załoga każdej zmiany walczyła o zwycięstwo, z jakim zainteresowaniem śledzono wzajemnie swoje wyniki. Teraz jesteśmy spokojni o plan produkcji przędzalni, lecz nauczeni doświadczeniem, będziemy się starali rozwinąć szerzej współzawodnictwo zespołowe i znaleźć jeszcze lepsze dla niego formy.

Józef Włodarczyk

Dyrektor Naczelny PZPB w Rudzie.

*

W tych dniach właśnie mieliśmy okazję uczestniczyć w konferecji na oddziale t. zw. Centrali w PZPB w Rudzie, która miała za cel szukanie owych form doskonalszych **współzawodnictwa zespołowego.**

W konferencji wzięli udział przedstawiciele fabrycznego Komitetu Współzawodnictwa, przodownicy pracy, przedstawiciele Rady Zakładowej, Partii Politycznych i Dyrekcji. Dyskusja była bardzo ożywiona. W wyniku jej zebrany aktyw doszedł do wniosku, **że najlepszą formą współzawodnictwa będą zespoły,** obejmujące około 10 robotników, rywalizujące z takimiż zespołami z drugiej zmiany. Sercem zespołu mają być przodownicy pracy, majstrowie zaś na zasadzie współzawodnictwa indywidualnego między sobą mają pomagać w miarę swych sił. Przodownice pracy z miejsca zadeklarowały swą gotowość przystąpienia do tej nowej formy współzawodnictwa. Tow. Zenobia Sawicka zapowiedziała zorganizowanie zespołu tkaczy na „ósemkach", tow. tow. Jasińska i Baranowa — na „szóstkach", zaś tow. Gościmińska — prządka i tow. Trzebiecka t. zw. lajerowaczka — na obrączniakach. Ponieważ na przędzalni warunki pracy i kontroli są bardziej skomplikowane, niż na tkalni, postanowiono wobec tego na początek zorganizować dwa **zespoły wzorcowe.**

Dokładny regulamin współzawodnictwa zespołowego zostanie opracowany w najbliższych dniach, pewne jednak wytyczne ogólne zostały z miejsca nakreślone. Tak n. p. prządki zastrzegły sobie, że nawet najbardziej wykwalifikowana pracownica zostanie wykluczona ze współzawodnictwa, o ile rzuca gdzie popadnie t. zw. wikle, nie dba o czystość maszyn i ganku, napuszcza nitki zamiast je przykręcać, nie dbając o to, że tkacz ma z tego powodu wiele kłopotów.

W dyskusji wypłynęły różne inne kwestie, od pomyślnego rozwiązania których zależy pomyślny rozwój współzawodnictwa zespołowego. N. p. co ma czynić grupa ochotników do współzawodnictwa, gdy jeden z pracowników z tego zespołu nie ma chęci doń przystąpić? Jak przydzielać premie członkom zwycięskiego zespołu — czy wszystkim jednakowo, czy też większe tym, którzy osiągnęli lepsze indywidualne wyniki?

Uczestnicy konferencji doszli zgodnie do wniosku, że robotnik, który nie zechce przystąpić do współzawodnictwa zespołowego, powinien przejść na inną maszynę, by nie przeszkadzać swym dotychczasowym współtowarzyszom pracy w ich rywalizacji z drugą zmianą; co do rozdzielania premii również doszli do wniosku, że powinni je otrzymywać wszyscy członkowie zespołu z tym zastrzeżeniem, że o ile któryś z nich wykaże się brakiem dbałości i dobrych chęci, wtedy zespół współzawodniczących wykluczy go ze swego grona.

W ocenie wyników współzawodnictwa wielką wagę będzie miała **jakość produkcji,** dbałość o maszynę i czystość miejsca pracy oraz dyscyplina pracy.

W niedalekiej przyszłości będziemy pewnie mieli możność przekonać się, jakie wyniki osiągnęły PZPB w Rudzie w tej nowej, niezwykle ciekawej formie współzawodnictwa.

H. W.

Polska klasa robotnicza

jest wolna od błędów nacjonalizmu

„Robotnik" w Nr 180 zamieszcza interesujące i wnikliwe rozważanie Henryka Jabłońskiego na temat prób infiltracji swego czasu prądów nacjonalistycznych do programu Polskiej Partii Socjalistycznej — i charakteryzujące zdrową postawę mas robotniczych, wyrażającej się w prawdziwie proletariackim patriotyźmie.

I.

Do niedawna, niemal powszechnie panowało w naszej Partii przekonanie, że w ujmowaniu zagadnienia narodowościowego wszystko i zawsze było u nas w porządku, iż tak górowaliśmy w tej sprawie nad SDKPiL i KPP, że aż tu i ówdzie wyrwie się naszemu mówcy czy publicyście dumne stwierdzenie: „Na tym polu my zawsze mieliśmy rację".

I wybaczą łaskawi Towarzysze Czytelnicy szczerość — w tym wypadku nasza megalomania partyjna prowadzi nas do zbyt pochopnych wniosków.

Niewątpliwie stanowisko SDKPiL wobec problemu niepodległości Polski było błędne, ale czy znowu my nie wpadliśmy w inną, całkiem nieproletariacką krańcowość — nacjonalizm?

Oczywiście nie był to nacjonalizm typu endeckiego, mniej brutalny w formach, niemniej jednak w dobie zaborów pchał on nas do wyłamywania sił z całości ruchu rewolucyjnego w Rosji, łamania solidarności mas robotniczych narodów, znajdujących się pod carskim jarzmem, prowadził do zaślepionej nienawiści do Rosji i wszystkiego co rosyjskie, bez względu na istotną jego treść społeczną, w początkach drugiej Rzeczypospolitej doprowadził do wprzągnięcia się w rydwan awanturniczej „federacyjnej" polityki Piłsudskiego, dążącej pod pokrywką tej „federacji" do hegemonii Polski nad otaczającymi nas narodami Europy wschodniej. A kiedy te plany załamały się, wyciągnęliśmy ręce — tak samo jak stronnictwa burżuazyjne po ziemie cudze i to nie z żadnego tragicznego przypadku czy chwilowego błędu, ale zgodnie z panującą już na kilka lat przed pierwszą wojną światową interpretacją zasady niepodległości, która zrywała z etnograficzną podstawą określania granic przyszłego Państwa Polskiego.

Wiązało się to z dążeniem do utworzenia państwa byle jakiego, choćby z ziem jednego zaboru, oczywiście zaboru rosyjskiego, szukając jednocześnie na niewinnych bratnich ludach słowiańskich rekompensaty za utratę na rzecz Niemiec ziem rdzennie polskich.

Po XII zjeździe PPS frakcji pisał wyraźnie Jodko Narkiewicz:

„Należało koniecznie wyraźnie określić do czego właściwie dąży proletariat polski. Tego dokonał XII zjazd PPS, wystawiając hasło utworzenia państwa polskiego z wyzwolonych ziem zaboru rosyjskiego".

Tenże sam autor pisał w innym miejscu:

„W ogólnych zarysach granice państwa polskiego powinny być następujące: zachodnia i północna granica obecnej Kongresówki, rzeka Prypeć, Dniepr, Dźwina i Święta aż do Niemna".

Z góry też się już cieszył na myśl, że Polska taka,

„ze względu na posiadane prowincje białoruskie stale będzie zagrożona przez Rosję".

Szukać będzie oparcia w Niemczech i „żadna irredenta (?) nie zdoła powstać w Poznaniu".

Bardziej wymagający był Haeker, który 20 października 1916 r. pisał w „Naprzodzie":

„Program niepodległościowy tych wszystkich Polaków, którzy w obecnej wojnie stanęli po stronie mocarstw centralnych, był od pierwszej chwili dwudzielnicowy. Przeciw temu właśnie programowi wysunął obłudnie manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza hasło: „zjednoczenia", to jest hasło trójzaborowe... My zaś do dzisiejszego dnia nie przestaliśmy trwać przy programie dwudzielnicowym, w imię którego poszły w bój Legiony. Kto zaś idzie ręka w rękę z mocarstwami centralnymi, ten tylko na wschodzie może szukać zdobyczy".

Najdalej zabrnął jednak, jakże w swoim czasie ważny w naszej Partii Jędrzej Moraczewski. W początkach 1916 r. pisał on ni mniej, ni więcej:

„Złączenie samorządnego państwa polskiego w związek państwowy z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgier i Niemiec z interesami narodu polskiego".

Oto do czego prowadziło zaślepienie nacjonalizmu, które bynajmniej nie znikło z końcem wojny światowej. Człowiek, który do końca życia nie tylko wytrwał w naszych szeregach, ale stał na ich czele, Ignacy Daszyński, przeciwny był anektowaniu Galicji Wschodniej przez Polskę, jeśli powstałoby jakieś inne państwo ukraińskie nie związane z Rosją węzłem federacyjnym, Ukraina Radziecka. O oddaniu jej zachodnich ziem ukraińskich nie chciał słyszeć.

A w latach późniejszych, w ciągu całej drugiej Rzeczypospolitej nigdy nie poddawaliśmy rewizji naszego dawnego stanowiska, wracaliśmy do pomysłów rozbicia Związku Radzieckiego, a słownik naszych pism, gdy o Rosji i Rosjanach mówiły, mało się różnił od języka pism endeckich czy sanacyjnych.

(c. d. n.)

Dziś i jutro Łodzi

Rok 1949 — rokiem rozbudowy

Zamierzenia inwestycyjne miasta

I.

Spośród miast wielkich Łódź z pewnością jest najbardziej zaniedbana w dziedzinie urządzeń komunalnych i społecznych.

Zaniedbania te stanowią dziedzictwo zgubnej gospodarki władz carskich, rządzących Łodzią do r. 1914. Okres dwudziestolecia międzywojennego, mimo znacznych wysiłków ze strony ówczesnych władz miejskich, nie zdołał zmazać z lica Łodzi piętna wieloletnich zaniedbań. Najazd hitlerowski i przeszło pięcioletnia okupacja obróciły wniwecz wszelkie plany i zamierzenia miasta.

OGÓLNE WYTYCZNE PLANU

Przed odrodzonym samorządem łódzkim jako jeden z głównych problemów gospodarki komunalnej stanął *problem inwestycji*. Mimo istniejących trudności gospodarczych, właściwych wszystkim powojennym okresom, samorząd łódzki zdołał w latach 1945 — 47 nie tylko odbudować gospodarkę miejską w jej przedwojennych rozmiarach, ale ją znacznie rozszerzył. O ile jednak lata 1945 — 1947 były okresem *odbudowy* istniejących budynków i urządzeń, to rok 1948, zamykając ten okres stanowi już przejście *do budowy* nowych obiektów. *Rok 1949, ostatni rok trzyletniego planu, będzie dla Łodzi pierwszym rokiem nowego budownictwa.* Śmielsze zamierzenia inwestycyjne Łodzi na rok 1949 wynikają ze zwiększonych szans uzyskania kredytów w ramach państwowego planu inwestycyjnego. Plan ten w latach 1947-48 akcentował w pierwszym rzędzie problem odbudowy miast zniszczonych. Plan roku 1949 oznacza według zapowiedzi rządowych przejście do zagadnień *miast zaniedbanych*, wśród których Łódź zajmuje z pewnością specjalne miejsce. Plan inwestycyjny Łodzi na rok 1949 uwzględnić musiał 2 istotne momenty: hierarchię potrzeb ludności miasta oraz konieczność gospodarczą zakładów miejskich.

ROZBUDOWA WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI

W ogólnej hierarchii zamierzeń inwestycyjnych, specjalny akcent położony został na problem wody i kanalizacji. Inwestycje w dziedzinie wodociągów obejmują *budowę studni głębinowych i rozbudowę sieci wodociągowych.* W r. 1949 ukończona będzie kosztem 53 milionów zł budowa 3 *studni głębinowych*, które mają znacznie powiększyć obecną produkcję wody. Szczególne znaczenie mieć będzie budowa nowej sieci zasilającej południowo-wschodnią część miasta. Przewody tej sieci o dużych przekrojach ułożone zostaną ulicami Narutowicza, Kopcińskiego, Armii Czerwonej. Pozwoli to w najbliższej przyszłości dostarczyć wodę zamieszkałym przez ludność robotniczą dzielnicom Widzewa i Księżego Młyna. W dzielnicach pozbawionych urządzeń wodociągu miejskiego wybudowanych ma być 6 studzien publicznych.

W *dziedzinie kanalizacji* inwestycje przyszłoroczne sprowadzają się głównie do odbudowy nowego kolektora o dług. około 2 km, ciągnącego się wzdłuż rzeki Łódki, na przestrzeni od ulicy Wschodniej do torów kolejowych na Kozinach, gdzie włączony zostanie on do istniejącego kanału. Ta zasadnicza dla północnej dzielnicy miasta inwestycja pozwoli w latach następnych na *skanalizowanie ulic: Nowotki, 11-go Listopada, Nowomiejskiej, Północnej, Ogrodowej, Mielczarskiego, Cmentarnej oraz całej dzielnicy Koziny.* Poza tym wykonane ma być w roku przyszłym nakrycie rzeki Łódki na odcinku od ulicy Nowomiejskiej do ulicy Stodolnianej, co znacznie przyśpieszy uporządkowanie całego przyległego terenu. Jak więc widzimy, *rok 1949 ma dać dzielnicy południowej wodę*, dzielnicy północnej — kanały.

ŁÓDŹ BĘDZIE CZYSTA

W dziedzinie *oczyszczania miasta* projektuje się zakup 6 nowych beczek samochodowych do wywozu fekalii, oraz oddanie do użytku remontowanych obecnie bębnowozów do wywozu śmieci. Inwestycje te winny w znacznym stopniu przyczynić się do podniesienia stanu sanitarnego miasta.

GAZ — BEZ OGRANICZEŃ

Dla *Gazowni Miejskiej* rok 1949 ma być rokiem przełomowym, bowiem w związku z zakończeniem budowy dwóch nowych wielokomorowych pieców zdolność produkcyjna gazowni podniesie się z 40 tys. m sześc. do 70 tys. m sześc. gazu na dobę. Wobec jednakże konieczności odstawienia jednego z czynnych dotąd pieców do generalnego remontu właściwa produkcja gazu wyniesie w roku przyszłym 55 tys. m sześc. na dobę. Stan ten pozwoli *na zniesienie stosowanych obecnie ograniczeń* konsumcji gazu. Zwiększona zdolność produkcyjna Gazowni pociąga za sobą konieczność modernizacji szeregu urządzeń technicznych oraz rozszerzenia sieci gazowej. Projektuje się ułożenie nowych przewodów ulicznych o łącznej długości 8 tys. metrów oraz wymianę na szersze przekroje starych przewodów o łącznej długości 4,5 tys. metrów. *Nowa sieć przewodów gazowych ma objąć osiedla robotnicze Marysin i Stoki.* Przewiduje się równocześnie zakup nowych gazomierzy, co pozwoli włączyć do sieci znaczną liczbę nowych konsumentów.

O dalszych zamierzeniach inwestycyjnych napiszemy w następnym artykule.

Bruki — bolączką Łodzi

Naprawa fatalnego stanu bruków łódzkich jest obecnie jedną z najpoważniejszych trosk władz miejskich. Ale wyrównanie zaniedbań wielu dziesiątków lat wymaga długotrwałych prac i olbrzymich kosztów.

W tegorocznym sezonie szereg ulic uzyska trwałe, nowoczesne nawierzchnie. Oto wielki kocioł z asfaltem przy robotach naprawy bruku.



W te i z powrotem

„Jak cię widzą, tak cię piszą"

Co kraj to obyczaj, ale nie tylko „co kraj". Również: co miasto, to obyczaj. Np. w Warszawie kupcy tamtejsi mają ten obyczaj, że bardzo dbają o „oblicze" swoich sklepów czyli o t. zw. wystawę. To też wystawy sklepów warszawskich, czyściutkie, często „zmieniane", a prawie zawsze urządzane w sposób pomysłowy estetyczny, przyciągają oczy przechodniów i wabią ich do danego „handlu".

Jeśli chodzi o sklepy i magazyny łódzkie, obyczaje tu panują zupełnie inne. Wystawy na ogół lśnią... od brudu, „zmieniane" są raz na Boże Narodzenie a drugi raz na Wielkanoc, a urządzane w taki sposób, że przeważnie klient odwraca od nich oczy. Bardzo to, nieprawdaż, dziwne. Tym dziwniejsze, że podobno, jak mówią, — „reklama jest dźwignią handlu".

„Biurokracja"

Łodzianki posiadają zadziwiającą zdolność wysnuwania logicznych wniosków.

— Wiesz, Marysiu — skarży się w tramwaju jedna przyjaciółka do drugiej — mój Wacek jest już zupełnie niemożliwy. Żyć z nim po prostu nie można.

— No, to czemu się nie rozwiedziesz?

— Ba, nie znasz dzisiejszej biurokracji: bez uprzedniego ślubu wcale nie chcą dać rozwodu!

ŁODZIANIN

Węgla mamy poddostatkiem

Nie zwlekać z podaniami

Jak się dowiadujemy w Centrali Zbytu Produktów Węglowych, w tych dniach rozpoczęła się już **sprzedaż węgla bez ograniczeń** w sklepach spółdzielczych, i państwowych, oraz w koncesjonowanych sklepach prywatnych po cenach ustalonych, które podawaliśmy parę dni temu.

Węgla obecnie mamy pod dostatkiem i w interesie wszystkich mieszkańców Łodzi leży, by właśnie w okresie letnim zaopatrzyć się w węgiel na zimę. Specjalnie na ten okres Centrala Węglowa rzuca na rynek większe ilości węgla, by nikomu nie zabrakło opału.

Zwlekają jednak ze składaniem zapotrzebowań na opał gmachów instytucje spółdzielcze i państwowe, którym przysługuje opał w cenie 2 tys. zł. za tonę. Centrala Węglowa specjalny nacisk kładzie na to, by instytucje te już teraz składały podania, by można było dostarczyć im węgla w lipcu i sierpniu — to znaczy w miesiącach, kiedy transport nie przedstawia żadnych trudności. We wrześniu bowiem rozpoczyna się akcja przewozu kartofli i zbóż i transport węgla może ulec zahamowaniu. Dlatego w dobrze zrozumianym własnym interesie instytucje łódzkie winny pospieszyć się ze składaniem podań, aby zimą nie było narzekań na brak paliwa.

Pełnia okresu urlopów

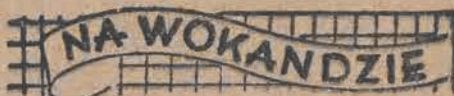
Wzmożony ruch w „Orbisie"

W związku z okresem urlopów w Państwowym Biurze Podróży „Orbis" panuje wielki ruch. Przed okienkami obu oddziałów przewija się dziennie około 4 tysiące osób. Z bezpłatnych biletów związkowych korzysta 30 proc. pasażerów, a z ulgowych 20 proc. Wyjeżdżają oni we wszystkich kierunkach, jednak największym powodzeniem cieszą się linie w stronę Ziem Odzyskanych.

Wszystkie miejsca w sleepingach na trzy dni przed terminem wyjazdu są już wykupione. Łódzki „Orbis" rozporządza 45 miejscami do Gdyni i po 10 miejsc do Kudowy, Jeleniej Góry i Zakopanego.

W związku z Wystawą Ziem Odzyskanych z polecenia Komisarza Rządu i Ministerstwa „Orbis" zorganizował masową akcję wyjazdów do Wrocławia pod hasłem „Cała Łódź na Wystawę Ziem Odzyskanych". Będą uruchomione cztery pociągi specjalne dziennie, a co drugi dzień kursować będzie pociąg turystyczny.

(z. w.)



Młodociani bandyci przed sądem

Do Mieczysława Piętki, zam. przy ul. Lubelskiej nr. 8 przyszedł jego przyjaciel, Władysław Michalski. Obaj kompani wraz z kolegą, Bernardem Sokołowiczem, wspólnie uknuli **plan obrabowania Marii Biernat**, zamożnej sąsiadki Piętki. W dniu 27 maja r. b. Piętka udał się do Marii Biernat i sprzedał jej obrus za 250 zł. Za otrzymane pieniądze kupił wódki, bo „jak wypije, robi się śmielszy". Następnie Piętka wraz z Michalakiem udali się ponownie do mieszkania Biernatowej pod pozorem sprzedaży poszwy. Tu Michalak znienacka uderzył Biernatową z tyłu w głowę opakowanym w gazetę łomem. Oszołomiona nagłym ciosem kobieta sądziła, że trafiła ją zabłąkana kula, i zaczęła prosić Piętkę i Michalaka o pomoc. Piętka wówczas rzucił się i zaczął ją dusić. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności bandyci zostali spłoszeni przez sąsiadkę Biernatowej i zbiegli.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w trybie doraźnym rozegrał się epilog tej sprawy.

25-letni Michalak i 21-letni Piętka z całym cynizmem wysłuchali zeznań swej ofiary, Marii Biernat. Prokurator Grębecki, wykazał, że oskarżeni działali z premedytacją. W stosunku do Sokołowicza z braku dostatecznych dowodów prokurator zrzekł się oskarżenia. Sąd pod przewodnictwem sędziego Swinarskiego skazał Michalaka **na 15 lat więzienia**, a Piętkę na **12 lat, pozbawiając** obu oskarżonych praw publicznych na lat 10. Sokołowicz został uniewinniony.

Rejestracja kart żywnościowych

na mięso i tłuszcze

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że pracownicy Poczt i Telegrafów oraz nauczyciele winni rejestrować karty żywnościowe „Zg" z miesiąca lipca rb. sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej.

Rejestrować należy kupon III na mięso: kat. I „Zg", IR. „Zg" „C" „Zg"; na tłuszcz: kat. I Zg. IR Zg. IRD 3, IRD 7, IRD 12 Zg., kat. „M" Zg. kat. „C" Zg.

Rejestracja trwa od 3 do 14 lipca rb. włącznie.

U w a g a: Komunikat powyższy nie dotyczy posiadaczy kart „Zg" zatrudnionych w przemyśle.

POKAZ PRAC ABSOLWENTÓW WYDZIAŁU AKTORSKIEGO P. W. S. T.

Dziś o godz. 11-ej w Państwowym Teatrze W P. odbędzie się pokaz prac absolwentów Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. W programie: Kochanowski, Fredro, Musset Shaw, Rittner, Szaniawski, Nałkowska.

Bilety w kasie teatru.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr. 1 w tkalni na 12-tu krosnach najlepsze rezultaty osiągnęła **Helena Rybak (134,5 proc), i Stanisława Michalak (126,6 proc.) Marian Sadziński uzyskał 128,3 proc.** Na „szóstkach" wyróżniły się: Irena Nowak (140,4 proc) Helena Bogus (137,7 proc) i Władysława Jarosik (128,2 proc.) Stefan Pałczyński uzyskał 139,8 proc. Na „czwórkach" osiągnął Antoni Kalinowski 153,3 proc. a Cecylia Pawlak 143,7 proc.

W przędzalni pierwsze miejsce zdobyła Bronisława Switoniak (173,9 proc) Maria Jędrzejczak (160,9 proc).

W PZPB Nr. 2 w przędzalni na sześciu stronach wyróżniły się: Antonina Jędrys (132,5 proc) oraz Helena Falkowska (130,2 proc) a na czterech stronach Kazimiera Uznańska (143, proc) i Helena Lesiecka 131,9 proc. W tkalni na sześciu krosnach wyróżniły się: Maria Borówka, 176,5 proc Zofia Adamus (172 proc) i Maria Drelich (170,3 proc) a na „czwórkach": Władysława Maj (166,2 proc), Irena Kucharska (162,1 proc) oraz Janina Ziółkowska (161,4 proc).

W PZPB Nr. 3 na czterech krosnach osiągnęła Konstancja Wachecka 183 proc. normy a Zofia Konwerska 180 proc. We współzawodnictwie zespołowym zespół Banaszczyka (137,5 proc) wyprzedził Człapińskiego (125,8 proc.) a zespół Bociana zespół Buchnera.

W PZPB Nr. 9 w tkalni na „szóstkach" Stanisław Kubik uzyskał 161,8 proc Feliksa Pakulska — 159,3 proc a Maria Tomczyk 157,5 proc.

W PZPB Nr. 14 w tkalni na sześciu krosnach uzyskała Genowefa Wójcik 159,1 proc. normy, a prządka Kazimiera Drozdek (804 wrzecion) 154 proc.

W PZPB. Nr 16 wśród prządek pracujących na 4-ch stronach najlepsze rezultaty uzyskały Maria Zielińska 152,7 proc, Irena Kaprańska (157,2 proc.) i Stanisława Radzyńska (157,5 proc.).

W PZPB Nr 22 w przędzalni najlepsze rezultaty uzyskały Karolina Gogolewska oraz Feliksa Sobczak (cztery strony — po 156 proc. normy) oraz Janina Kaczmarek i Anna Studniarek (trzy strony — po 173 proc.)

W PZPB w Pabianicach w tkalni na ośmiu krosnach uzyskała Sabina Zych 183,4 proc., a Stefania Matynia na sześciu krosnach 174 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się: Stanisława Bujnowicz 171,3 proc., Anna Paruszewska 166,9 proc. oraz Helena Barys 163,4 proc. W przędzalni wyróżniła się Weronika Barlikowska (840 wrzecion — 145,3 proc. normy).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach najlepsze rezultaty osiągnęły: Bolesława Nowak (149,5 proc.) oraz Marta Majer (149,4 proc.). Na ośmiu krosnach uzyskał Ignacy Cieszkiewicz 160,2 proc., a Balbina Pstuk 160 proc. normy.

Interpelacje naszych czytelników

Filmy dla młodzieży

Towarzyszu Redaktorze!

Pragnę poruszyć **sprawę filmów tak zwanych, niedozwolonych dla młodzieży do lat 18.** Od dłuższego czasu filmy takie wyświetlane są **we wszystkich kinach i wskutek tego młodzież nie może w ogóle korzystać z kina.** Są to przeważnie kiepskie filmy amerykańskie o ckliwej treści sentymentalno-miłosnej. Nie mogą one istotnie dać naszej młodzieży ani rzeczywistej rozrywki, ani prawdziwej kultury.

Jestem sam młodym człowiekiem, więc dobrze rozumiem swoich rówieśników. Wydaje mi się rzeczą słuszną, by dla młodzieży były wyświetlane przynajmniej w kilku kinach w mieście filmy o treści naukowej, kształcące pod każdym względem — historycznym, społecznym i politycznym.

Tymczasem kina zajęte są wyświetlaniem amerykańskich miłosnych bzdur — podczas gdy młodzież nie może znaleźć właściwych dla siebie filmów.

Zapytuję, czy tego stanu nie mógłby zmienić „Film Polski"?

Stanisław Banach

* * *

adres czytelnika znany Redakcji)

Od Redakcji: Ten głos przedstawiciela młodzieży w sprawie doboru filmów nie jest pozbawiony słuszności. Sądzimy, że „Film Polski" weźmie pod uwagę to poważne zagadnienie i wyświetli publicznie projekty swe w zakresie filmu dla młodzieży.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 4 lipca 1948 r.
Dziś: Elżbiety, Innocentego

K I N A

„POLONIA" — „Oflag XXVII"
ROBOTNIK — „Zwycięzcy stepów"

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Kowalskiej, ul. Armii Czerwonej 37.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33
Straż Pożarna — 0
Miejska Komenda M. O. — 63
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

Plenum Miejskiej Rady Narodowej

W środę dnia 30 czerwca r. b. o godzinie 19-ej w hotelu miejskim odbyło się posiedzenie M. R. N. Na zebranie przybyło 25 radnych. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia i rozpatrzeniu korespondencji oraz komunikatów przystąpiono do omówienia sprawozdania rachunkowego z wykonania budżetu gminy Pabianice za okres od 1 stycznia do 31 grudnia roku 1947.

Po krótkiej dyskusji sprawozdanie rachunkowe zostało zatwierdzone. Następnie postanowiono wywłaszczyć na cele użyteczności publicznej nieruchomość, położoną w Pabianicach przy ul. M. Konopnickiej nr. 39. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Dłuższą dyskusję wywołało uchwalenie planu inwestycyjnego na rok 1949. Poruszone zostały sprawy związane z budową mostu na nowo otwartej ulicy, która ma łączyć ulicę Kilińskiego z ulicą Bugaj. Na roboty wstępne przeznaczono zł. 700.000. W roku bieżącym ulica zostanie otwarta dla ruchu pieszego, przez rzeczkę zaś zbudowany zostanie drewniany most z poręczami, również jedynie dla pieszych. Całkowite oddanie ulicy do ruchu kołowego nastąpi w roku przyszłym.

Poruszono następnie sprawę budowy trzech studzien. Przede wszystkim zbudowana zostanie studnia na pl. 1-go Maja, t. j. na rynku, położonym przy ul. Moniuszki. Tam zostaną również urządzone szalety publiczne.

Odnośnie pozostałych dwóch studzien miejsce ich wyznaczone zostanie dopiero po porozumieniu się z komendą Ochotniczej Straży Pożarnej, której głos będzie miał poważne znaczenie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zostało zamknięte.

(M. J.).

Komenda S. P. komunikuje

Wszyscy junacy powołani na dzień 8-go lipca przez Powiatową Komendę „S. P." w Pabianicach celem wyjazdu do brygad młodzieżowych, winni zabrać ze sobą zaświadczenia o szczepieniu przeciwtyfusowym. Ci, którzy nie poddali się szczepieniu — winni uczynić to natychmiast u najbliższego lekarza.

Komenda zawiadamia jednocześnie całe społeczeństwo m. Pabianic, że w dn. 7-go lipca o godz. 10.50 rano wracają junacy z 16-ej brygady ze Szczecina po ukończeniu I-go turnusu. Nasi chłopcy wsławili imię Pabianic i powiatu łaskiego w całej Polsce, zdobywając pierwsze miejsce w międzybrygadowym wyścigu pracy.

Prosimy wszystkie organizacje społeczne i polityczne, rodziców junaków oraz wszystkich mieszkańców, by licznie stawili się w podanym terminie dla zgotowania owacyjnego przyjęcia dla naszych zuchów.

Swietlica PZPB w Pabianicach przoduje

W ubiegłym tygodniu robotnicze teatry amatorskie zjechały się w Warszawie, by stanąć tam do konkursu ogólnopolskiego.

Zespół świetlicowy pabianickich PZPB odegrał epizod z „Bartka Zwycięzcy" Sienkiewicza i z „Kordiana i Chama" Kruczkowskiego.

Artyści robotnicy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania i zasłużyli na wyróżnienie.

Nadmienić należy, że świetlica PZPB w Pabianicach rozwija się pomyślnie. Jej działalność jest bardzo różnorodna, jej dorobkiem są — dokształcanie, biblioteka, chóry śpiewacze, amatorski zespół sceniczny, konkursy szachowe, zespoły sportowe,oraz znaczna ilość odczytów.

Odczuwa się jedynie brak obszernej i odpowiednio urządzonej sali teatralno - muzycznej, gdzie można byłoby urządzać przedstawienia amatorskie koncerty oraz występy chórów.

M. J.

Wędrówka po Polsce

CZTERECH SS-MANÓW PRZED SĄDEM LUBELSKIM

Okręgowy Sąd w Lublinie rozpatrywał sprawę Udo Menenga ss-mana, który pełnił służbę w obozach Esterwagen i Sachsenhausen w Niemczech i znęcał się w brutalny sposób nad więźniami polskimi. Sąd skazał zwyrodniałego ss-mana na karę 15 lat więzienia. Wyrokiem tegoż sądu zostali skazani na karę po 12 lat więzienia trzej inni ss-mani: Hans Kottra, Franz Wirtch i Anton Zelner.

Miesięczne sprawozdanie Komisji Kontroli Cen

W okresie od 1-go do 30-go czerwca b. r. Społeczna Komisja Kontroli Cen przeprowadziła siedem akcji kontrolnych, w których brało udział 29 osób.

W tym okresie czasu skontrolowano 138 punktów sprzedaży, sporządzając 22 protokóły karne i przesłano wnioski ukarania 22 sklepów z czego jedenaście spożywczych i jedenaście przemysłowych. A oto lista ukaranych decyzją S. K. K. C.

Kuroszczyk Sylwia, ul. Zamkowa 17, 100.000 za pobieranie nadmiernych cen za ogórki konserwowe. Cybulski Aleksander, ul. Legionów 56 — 150 tys. zł. za wypiek bułek o wadze niższej od ustalonej. Libiszewska Józefa, ul. Konopnickiej 1 — 10 tys. zł. za pobieranie nadmiernych cen za budynie. Tomaszewska Helena, ul. Orla 42 —100 tys. zł. za pobieranie nadmiernych cen za materiały i brak rachunków. Kasperowicz Teofila, ul. Warszawska 41 — 15 tys. zł. za pobieranie nadmiernych cen za ogórki. Młodzian Helena, ul. Zamkowa 34 —30 tys. zł. za brak rachunku. Ludwisiak Stefan, ul. Kościuszki 29 — 15 tys. zł. za brak rachunków i nie ujawnianie cen. Nowacki Andrzej, ul. Konstantynowska 13 — 10 tys. zł. za pobieranie nadmiernych cen za groch. Szubert Łucja, ul. Kilińskiego 1 — 20 tys. zł. za pobieranie nadmiernych cen. Bartoszek Helena, ul. Partyzancka 59 — 10 tys. zł. za pobieranie nadmiernych cen.

Jak widzimy, apetyty nieuczciwych sklepikarzy cokolwiek zmalały. Miejmy nadzieję, że nie będziemy już potrzebowali ogłaszać tego rodzaju komunikatów.

Polacy z Danii zwiedzają kraj rodzinny

W dniu 2 b. m. przyjechała do Warszawy 50-osobowa wycieczka Polaków-rolników i robotników rolnych z Danii. Wycieczkę witali na dworcu przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Samopomocy Chłopskiej, Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz Poselstwa Duńskiego.

Wycieczka Polaków z Danii składa się głównie z rolników i robotników rolnych, którzy wyemigrowali z kraju przed pierwszą wojną światową. Część z nich zajęta jest we własnych gospodarstwach, inni pracują w wielkich majątkach ziemskich oraz w przemyśle rolnym. Największe skupiska emigrantów polskich znajdują się na wyspach Leland Falster, Fyn Odensee, pozatym w Kopenhadze i na Jutlandii. W poszczególnych ośrodkach działają chłopskie związki Polaków, których głównym zadaniem jest zapobieżenie wynarodowieniu młodzieży.

Wśród uczestników wycieczki znajduje się przewodnicząca organizacji kobiet polskich w Danii p. Katarzyna Jeleń, która zapewniła, że Polacy w Danii, mimo nieprzyjemnej i kłamliwej propagandy pewnych kół emigranckich, są nierozerwalnie związani z Macierzą i będą wiernie stali u boku Polski.

Polacy z Danii szczególnie interesowali się Związkiem Samopomocy Chłopskiej, jego organizacją, celami, metodami pracy i osiągnięciami. W czasie zwiedzania Centralnej Księgarni Rolniczej wielu z nich wyraziło chęć abonowania gazet i czasopism rolniczych.

Emigranci polscy mało naogół wiedzą o sytuacji w kraju. Pewna gospodyni z Fyn Odensee pokazała pełną walizkę chleba i tłumaczyła z zawstydzeniem, że chleb ten wzięła z myślą, iż w Polsce brak chleba.

Inny poważny gospodarz dziwił się szczerze na widok tylu towarów i artykułów spożywczych na wystawach sklepów.

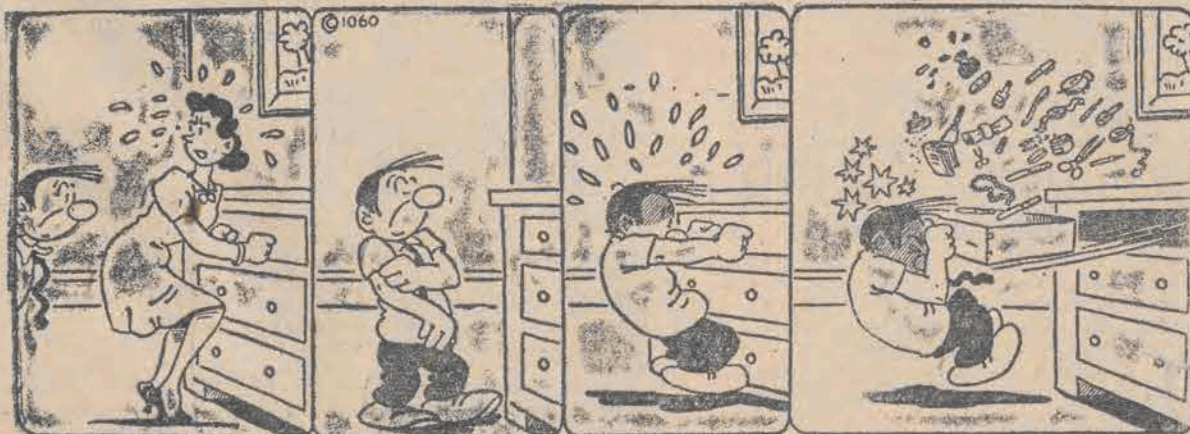
Po powitaniu w Z. S. Ch. goście z Danii udali się zwiedzić Warszawę.

Junacy wracają do domów

Dnia 4 lipca w Orlowie i miejscowości Lichnowy koło Tczewa odbędą się uroczystości pożegnalne urządzone z okazji wyjazdu i zakończenia turnusu prac junaków „Służba Polsce" z terenów woj. łódzkiego i lubelskiego. Podczas uroczystości odbędzie się rozdanie nagród zasłużonym podczas współzawodnictwa junakom. Jednocześnie na terenie całego województwa rozpoczną się prace przy remoncie wałów przeciwpowodziowych, budowanie boisk oraz inne roboty publiczne. Do tych prac włączona będzie także młodzież przebywająca na obozach wypoczynkowych.

Czytajcie „Głos Pabianic"

Przygody Jasia Wiercipięty



Nie mogę otworzyć! — Co? — Ja — — otworzę!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław, Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. „W ogrodzie przy pogodzie" z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński, pocz. o godz. 19,30, kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej.

KINA

ADRIA — „Guwernantka", godz. 18, 20,30; w niedzielę 15,30.
BAJKA — „Mężczyźni w Jej życiu", godz. 18, 20; w niedz. 16.
BAŁTYK — „Zagubione dni", godz. 16, 18.30; 21; w niedz. 13,30.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — (Dla młodzieży) „Pięciu Zuchów", godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
HEL — „Program Aktualności Krajowych i Zagr. Nr 19", godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
MUZA — „Życie Emila Zoli", godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21, niedź. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Płomień Nowego Orleanu", godz. 18, 20; w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Wyspa Skarbów", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Ostatni Etap", godz. 18, 20,30, w niedz. 15,30.
REKORD — „Curie Skłodowska", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.
STYLOWY — „Wieczna Ewa", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
ŚWIT — „Tinur i Jego Drużyna", godz. 18.30, 20,30; w niedz. 16,30.
TATRY (w ogrodzie) — „Wiosna", godz. 16,30 18,30, 20,30, w niedzielę 14,30.
TĘCZA — „Kulisy Wielkiej Rewii" godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Gasnący Płomień", godz 15.30. 18, 20.30; w niedz 13.
WOLNOŚĆ — „Zagubione dni", godz. 15, 17,30, 20: w niedz. 12,30.
ZACHĘTA — „Rodzina Froment", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.

Co usłyszymy przez radio

7.05 Muzyka poranna. 8.000 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka lekka. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Koncert dla przodowników junaków S. P. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia". 11.15 (Ł) Na kwadrans zapraszamy do tańca. 11.30 (Ł) Komunikaty. 11.35 (Ł) „3 razy całuj mnie mocno" — audycja plebiscytowa dla dorosłych. 11.50 (Ł) Wiadomości dla radiowęzłów. 12.04 Koncert Laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Eliminacyjnego przed Międzynarodowym Konkursem Muzycznym w Genewie. W przerwie — Audycja Biura Studiów. 13.30 „Cudowna ro[illegible]na" — zagadka radiowa. 13.40 „Niedziela sł[illegible]wsi". 14.25 Przegląd najciekawszych audycji na w[illegible]yszłego tygodnia. 14.30 „Ptaki" — słuchowisko wg. komedii Arystofenesa. 15.15 Muzyka poważna z płyt. 15.45 „Poezja ludów wschodnich". 15.55 „Święto u spółdzielców". 16.40 „[illegible] muzyka" — aud. muzyczna dla dzieci. „Od Rybnika gr[illegible] Ziem Odzyskanych". 17.00 Wystawa „[illegible] przy mikrofonie". 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.35 (Ł) „Pomysłowy internat" — skecz. 18.55 „Ulubione melodie". 19.20 (Ł) Kwadrans muzyki rozrywkowej z płyt. 19.35 (Ł) Zagadka literacka. 19.50 „Na muzycznej fali". 20.20 „U naszych przyjaciół". 20.50 Muzyka. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 (Ł) Wiadomości sportowe. 22.23 (Ł) Omów progr. lok. na jutro. 22.35 D. c. muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe.

D-02351



Stary lew-pokazał pazury

Imponujący finisz Napierały zapewnia mu zwycięstwo na X etapie wyścigu dookoła Polski na trasie Częstochowa Łódź

X etap wyścigu dookoła Polski Częstochowa — Łódź zakończył się porywającym zwycięstwem „lwa szos polskich" — 41-letniego Napierały, który dystans 134 klm. przebył w czasie 3:56,40 godz.

2) Wójcik (Warszawa) — 3:56,41
3) Wyglenda (Śląsk) — 3:56,41
4) Vaverka (CSR) — 3:56,42
5) Keberle (CSR) — 3:56,42
6) Puklicky (CSR) — 3:56,45
7) Stolarczyk (Łódź) — 3:56,46
8) Videwal (Szwecja) — 3:56,49
9) Nowoczek (Śląsk) — 3:56,50
10) Pietraszewski (Łódź) — 3:57,13

Drużynowo: 1) Polska III — 11:50,57, 2) CSR — 11:51,15, 3) Polska II — 11:51,19 4) Polska I — 11:54,13.

W klasyfikacji ogólnej po 10 etapach prowadzi nadal Wójcik w czasie 55:17,39 przed Pietraszewskim — 55:40,45 i Wrzesińskim. Drużynowo nadal Polska I przed Polską II, Polską III i CSR.



NAPIERAŁA

Łódź od południa oczekiwała wczoraj z niecierpliwością przybycia kolarzy startujących w drugim powojennym wyścigu dookoła Polski.

Już od 12-tu dni entuzjazmowaliśmy się wszyscy wiadomościami z trasy tego gigantycznego — bądź co bądź wyścigu; radowaliśmy się szczególnie sukcesami łodzian i współczuli im, gdy spotykały ich niepowodzenia i wypadki wskutek których odpadł między innymi zeszłoroczny zwycięzca tego wyścigu Grzelak, kolarz niezwykle ostrożny i rozważny. Ale los jego podzieliło wielu innych, może nawet lepszych zawodników.

Z 72 POZOSTAŁO 25...

W ciągu dziewięciu etapów skurczył się wąż 72 zawodników, który wyruszył 22 czerwca z Warszawy do skromnej liczby 25. Około dwóch tysięcy kilometrów, które przebyli już zawodnicy na kole to nie fraszka. Jednym brakło już kompresji, a innym po prostu sił fizycznych i gum, jak na przykład łodzianinom Gabrychowi i Leśkiewiczowi. Przykrą dolegliwością wielu mniej doświadczonych kolarzy były odparzenia od siodełek, tak że wielu z nich, (nawet taki Paersson I), musiało stać na pedałach, stąd częste skurcze nóg i upadki.

ŁÓDŹ NA ULICACH

Łódź niezwykle żywo interesująca się wyścigami etapowymi tak zwanymi „gigantami", jak Warszawa — Praga — Warszawa, — czy „Tour de Pologne", zdawała sobie sprawę, że ci, którzy w ogóle tylko dojadą do mety w Helenowie, zasługiwać już będą na uznanie, — toteż gromadnie poczęła wylegać na ulicę Piotrkowską z chwilą gdy począł ustawać rytm codziennej wytężonej pracy fabryk. Wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, głównej arterii miasta poczęły się gromadzić najpierw grupki młodych sportowców, a później gromadnie już wybiegła cała robotnicza ludność.

WYRUSZAMY NA SPOTKANIE ZAWODNIKÓW

Na godzinę przed spodziewanym przybyciem pierwszych zawodników do Łodzi, wyruszyło nas kilku, których obowiązki redakcyjne zatrzymały w Łodzi na przeciwko wyścigu. Deszcz leje jak z cebra i chwilami zupełnie tracimy z oczu szarą wstęgę autostrady. Mijamy Rudę Pabianicką, Rzgów, Tuszyn aż wreszcie po 50 minutach dobijamy do Piotrkowa, gdzie miał miejsce drugi lotny finisz.

W PIOTRKOWIE

Na ulicy, przez którą mają przejeżdżać zawodnicy gromadzą się już harcerze, milicja i straż pożarna. Kilku strażaków na gwałt wdrapuje się na wiadukt kolejowy i zaciąga transparent z napisem *„Witamy"*. Wzdłuż jezdni poczyna się gromadzić coraz więcej ciekawych. Porządek jest jednak zachowany. Według pobieżnych naszych obliczeń czołówka powinna tu być około godziny 15, tymczasem zbliża się już godzina 16-ta, a tu nic nie widać i nic nie słychać. Na wszystkich niemal twarzach widać zmęczenie po przebytej włóczędze, a co tu dopiero powiedzieć o tych, co muszą kręcić.

Z chwilą gdy na miejscu finiszu zatrzymuje się sędziowskie auto — szmer przechodzi wśród tłumu. Jadą, jadą... Czekamy jeszcze jednak kilkanaście minut, zanim pokazuje się motocykl pilota b. kolarza Bobera, tego samego, co prowadził wyścig Warszawa — Praga. Teraz już jadą naprawdę.

RZEŹNICKI PIERWSZY

Szpalery widzów na chodnikach zafalowały. Rozlegają się dźwięki orkiestry, a w oddali coraz wyraźniej widać barwną plamę zbliżającej się czołówki. Wreszcie wpadają niemal jednocześnie. Na kilkadziesiąt metrów przed metą wysuwa się biało-czerwona koszulka Rzeźnickiego, a dalej już całą grupą wpada czołówka. Niedaleko za Piotrkowem w stronę Łodzi mijamy punkt odżywczy, ogołocony zupełnie z prowiantu. Pomimo posiłku tempo jednak nie wzrasta. Przeciętna szybkość waha się od 27 do 30 klm. na godzinę. Jadą wszyscy razem, nikt nie próbuje żadnej ucieczki.

Deszcz przestał padać, ale za to dość silny wiatr boczny. Im bliżej Łodzi tym więcej napotykamy aut i motocykli i ludności wzdłuż szosy. W Rudzie Pabianickiej następuje karambol, padają Pietraszewski, Wrzesiński i Węgier Madi. Żegnamy teraz czołówkę i pełnym gazem przez zaludnioną ulicę Pabianicką, Piotrkowską i Nowotki podążamy w stronę Helenowa.



NA MECIE W HELENOWIE

NA MECIE W HELENOWIE

W Helenowie zastajemy komplet. Porządek jednak tym razem tak jak zresztą i na ulicach panuje doskonały. Szeroki wjazd na tor oczekuje zawodników. Nie długo na nich czekamy. Nim zdążyliśmy wyjąć ołówki i notesy — wpada pierwszy. Ukazuje się wysoka zgarbiona sylwetka w biało-czerwonej koszulce. Rozstawione łokcie i opuszczona aż na samą kierownicę głowa wskazują na niezwykłą zaciętość tego zawodnika.

NAPIERAŁA, NAPIERAŁA...

Za chwilę rozlega się okrzyk: Napierała! Istotnie, tak finiszować może tylko „lew szos polskich". Przy hucznych oklaskach Napierała mija metę a za nim leader wyścigu Wójcik, później wpadają Ślązak Wyglenda, Czesi Vaverka, Keberle i Puklicky ,aż wreszcie pierwszy łodzianin Stolarczyk. Wyglądamy innych. Niestety, jakoś ich nie widać. Przyjeżdżają: Szwed Videwall, Ślązak Nowoczek, a dopiero po nim Pietraszewski. Nie widać jednak Wrzesińskiego — ciężar spada nam z piersi. A za tym łodzianin powinien utrzymać swą drugą lokatę. I tak się stało. Pietraszewski nie oddał drugiego miejsca w ogólnej klasyfikacji indywidualnej.

Z. Kr.

Z. S. Ch. usportawia wieś

Grupy wychowania fizycznego i sportu obejmą całą wieś



W celu upowszechnienia sportu wśród ludności wiejskiej Związek Samopomocy Chłopskiej przeprowadza obecnie zmiany w organizacji wychowania fizycznego na wsi. Według opracowanych planów ZSCh zorganizuje gromadnie zespoły sportowe i gminne ośrodki kultury fizycznej, które będą miały na celu skupienie wszystkich zainteresowanych sportem oraz rozwinięcia propagandy sportu na wsi.

W gromadzkich zespołach kultury fizycznej wydzielone będą dwie grupy: grupa wychowania fizycznego i grupa sportu wyczynowego. W gminnych ośrodkach kultury fizycznej zorganizowane zostaną sekcje, które szkolić będą ludność wiejską w zakresie pięciu podstawowych dyscyplin sportu, przewidzianych dla wsi, a więc lekkoatletyki, piłki ręcznej, zapaśnictwa, pływania i gimnastyki. Ponadto w ośrodkach gminnych prowadzone będą sekcje turystyki.

W gminnych sekcjach sportu wyczynowego zorganizowani zostaną ci wszyscy, którzy wykażą się najlepszymi wynikami w gminie.

Aby opracować plan typowego ośrodka, Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej wspólnie z Głównym Urzędem Wychowania Fizycznego przystąpił do zorganizowania pierwszego ośrodka doświadczalnego. Na podstawie wyników pracy ośrodka doświadczalnego do końca roku bieżącego planuje się utworzenie 1 ośrodka gminnego w każdym województwie. Ośrodki mieścić się będą w domach ludowych, gdzie zainstaluje się odpowiedni zespół przyrządów i urządzi się boisko sportowe.

Przygotowano również typowy zestaw przyrządów do ośrodka gminnego. Koszt przyrządów wyniesie około 600 tysięcy złotych.

Całością akcji usportowienia wsi kieruje Wydział Kultury Fizycznej Zarządu Głównego ZSCh, który przy współpracy Głównego Urzędu Kultury Fizycznej zajmuje się planowaniem prac, szkoleniem kadr instruktorskich, opracowaniem programów dla gromadzkich zespołów i gminnych ośrodków kultury. fizycznej oraz organizowaniem imprez sportowych o charakterze ogólnokrajowym.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dzisiaj odbędą się na stadionie w Helenowie uroczystości jubileuszowe TUR-u łódzkiego. Uroczystości przedpołudniowe obejmują spotkania w piłce ręcznej pomiędzy zespołami: TUR-u i ŁKS-u, defiladę zawodników oraz delegacji klubowych, przemówienia i wręczenie odznaczeń pamiątkowych.

Następnie przewidziany jest mecz piłkarski seniorów Widzewa i drużyny jubilata z roku 1928 oraz bieg australijski na torze.

Od godz. 14-ej toczyć się będzie turniej siódemkowy piłkarski o puchar prezesa TUR-u Wiceprezydenta m. Łodzi Stanisława Duniaka. Turniej ten zgromadzi 16 zespołów piłkarskich.

Dzisiaj odbędą się w dalszym ciągu spotkania piłkarskie o mistrzostwo ligi państwowej. Tym razem ŁKS spotka się w Łodzi z Rymerem z Rybnika, którego winien pokonać oraz drugi zespół łódzki, Widzew, udaje się do Stolicy, gdzie stoczy ciężki bój z tamtejszą Legią. ŁTC wyjeżdża do Białegostoku na mecz o wejście do drugiej ligi państwowej z tamtejszym mistrzem okręgu.

Gimnastycy ZSRR przejazdem w Warszawie

PRAGA (obsł. wł.) — Do stolicy Czechosłowacji przybyło dziś rano 500 gimnastyków radzieckich, którzy wezmą udział w międzynarodowym zlocie „Sokoła". Gimnastycy radzieccy wystąpią z pokazami pod koniec imprezy. W dniu 4 bm. przybyłych powitali na dworcu przedstawiciele „Sokoła" z dr. Truhlarem na czele.

Reprezentanci ZSRR przejeżdżali w drodze do Pragi przez Warszawę gdzie powitali ich z ramienia GUKF — ppłk. Czarnik i mjr. Better.

Wczorajsze wyniki ligowe

CRACOVIA — POLONIA (Bytom) 2:1 (2:1)
WARTA — POLONIA (Warszawa) 3:0(1:0).

Uwaga!

Obozowicze S.P.

Wydział Służby Polsce przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego podaje do wiadomości młodzieży — uczestników Obozu Służby Polsce we Wrocławiu, że zbiórka uczestników(czek) z pełnym wyekwipowaniem do odjazdu będzie miała miejsce 6 lipca (wtorek) o godz. 17-ej przy Dworcu Kaliskim. Dodatkowo zawiadamiamy *o konieczności wzięcia ze sobą sienników.*

Sport w kilku wierszach

Mc Kenley (Jamajka) przebiegł 400 mtr. w rekordowym czasie 45,9 sek.

Rekordzista świata Strand przegrał w biegu na 1500 mtr. do Bergkvista, który uzyskał najlepszy tegoroczny czas — 3:48 min.

Mistrzostwo Wimbledonu w grze pojedyńczej kobiet zdobyła Amerykanka Brought, która pokonała Heart 6:3, 8:6.

Dla Kanady za słaby

ale może przyda się... Belgii

OTAWA (obsł. wł.) — Kanadyjski Komitet Olimpijski postanowił nie wysyłać na Olimpiadę doskonałego wioślarza, mistrza Ameryki na jedynkach — Dubois, ponieważ uzyskał on w eliminacjach zbyt słaby czas w biegu na 1850 mtr. — 7:21,8 min.

Dubois, który jest z pochodzenia Belgiem, wyraził chęć reprezentowania Belgii na Olimpiadzie, co prawdopodobnie zostanie zaakceptowane przez Belgijski Komitet Olimpijski.

Polacy z Berlina

przegrywają w Poznaniu

POZNAŃ (obsł. wł.). — W Poznaniu rozegrane zostały zawody piłkarskie między zespołem berlińskiego „Zrywu", złożonego z Polaków-autochtonów i reprezentacją poznańskiej „A" klasy. Mecz, po stojącej na słabym poziomie grze, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 8:0 (4:0).

Bramki dla zwycięskiego zespołu zdobyli: Gawron — 4. Szperkowicz i Nowakowski — po dwie.

Sędziował ob. Cerba z Poznania. Widzów ponad 3 tysiące.

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI

START „STARU 20“



„Star 20“ to nowa polska ciężarówka, zaprojektowana przez Centr. Biuro Techniczne Przemysłu Motoryzacyjnego, a wykonana całkowicie w zakładach „Ursus“. Nowy samochód ciężarowy zdał dobrze egzamin próbnej jazdy, „wyciągając“ do 70 km. godz. przy obciążeniu do 6 ton.

S. O. S.! POWÓDŹ!



Uniknęliśmy szczęśliwie powodzi wiosennej, ale nie oszczędziła nas powódź letnia. Największe szkody zostały wyrządzone w województwie krakowskim, gdzie Raba i Dunajec — wylewając — zniszczyły wiele terenów ornych, zerwały mosty i uszkodziły szereg domów mieszkalnych. Z pomocą powodzianom pośpieszyli przede wszystkim saperzy W. P.
(Na zdjęciu — „rzut kołem ratunkowym“. Wygląda to jak zabawa sportowa tymczasem przy tej „zabawie“ dzielni nasi saperzy niejednokrotnie narażali własne życie dla ocalenia nieszczęsnych powodzian).

SEZON OGÓRKOWY? NIE, SEZON ODBUDOWY!



Nie ma „ogórków“ w budownictwie krajowym. W Warszawie i w Szczecinie, we Wrocławiu i w Gdańsku, w Opolu i w Olsztynie, w Elblągu czy w Legnicy roboty budowlano-mieszkaniowe idą całą parą. „Koncentracja“ tych prac obejmuje nie tylko miasta, ale i wsie, zarówno w centrum kraju jak i na Ziemiach Odzyskanych.
(Na zdjęciu — Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje „drapacze“ mieszkaniowe w stolicy. Szkoda, że takich spółdzielni nie ma np.... w Łodzi).

NARESZCIE PRZED SĄDEM



W tym samym Krakowie, który czasu wojny był „stolicą“ jego krwawego „urzędowania“, b. szef t. zw. G.G. Buehler, odpowiada dziś za wszystkie swoje zbrodnie.

ECHA KONFERENCJI WARSZAWSKIEJ



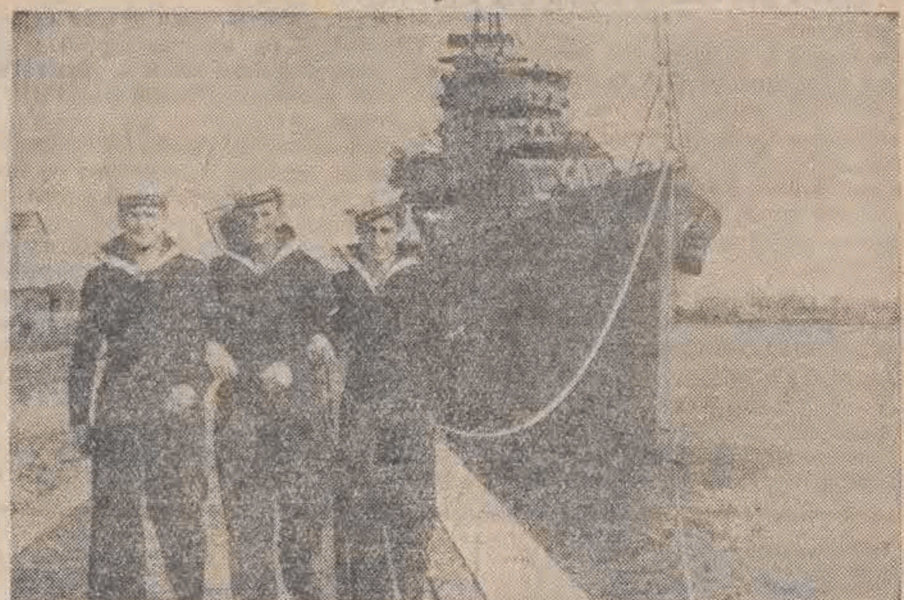
Po powzięciu ważnych uchwał w obronie pokoju i bezpieczeństwa Europy ministrowie spraw zagranicznych ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier wzięli udział w uroczystym raucie wydanym z okazji konferencji (Na zdjęciu — min. W. M. MOŁOTOW witany owacyjnie przez zebranych na raucie gości).

WITAMY MIŁEGO GOŚCIA



„Szef“ U. N. E. S. C. O., prof. J. Huxley wybrał się na zwiedzenie Polski. Na zdjęciu — miły gość (drugi od prawej) w rozmowie z przedstawicielami Min. Oświaty.

PO ŚWIĘCIE MORZA



Wilki morskie z O. R. P. „Błyskawica“ są — jak wynika ze zdjęcia — b. zadowoleni z wielkiego zainteresowania, jakie okazało morzu całe społeczeństwo polskie z okazji Święta.

NA ODCINKU ODBUDOWY WSI



Wieś Wilczkowice na Dolnym Śląsku została zniszczona podczas wojny, ale za to teraz otrzyma taką „szatę architektoniczną“, jakiej nigdy nie miała.

LITERATURA i życie

HENRI BARBUSSE

W ogniu (Le feu)

Ilustrował Karol Baraniecki



...Budzimy się po niejakim czasie i spoglądamy na siebie. Paradis i ja. Wracamy do życia i jasności dnia, lecz jest to dla nas jakby na nowo nawiedzająca nas zmora. Odradza się w oczach naszych kraina klęski, jako wielka zalana płaszczyzna, gdzie z mętnego łona wód sterczą niekształtne pagórki. Stalowa powierzchnia rudzieje miejscami, niby nadgryziona rdzą, a miejsca te, to chwilowe przytułki, do których przylgnęły żywe ciała lub kostniejące już zwłoki.

— Więc to jest wojna — mówi Paradis.

— Tak, to jest właśnie wojna — odpowiada mu kilka jeszcze głosów.

Rozumiem, co myślą i co chcą wyrazić tymi słowami.

Gorsze od szarż, które podobne są przeglądom wojsk, gorsze od bitwy błyszczącej, jak rozwinięty sztandar, gorsze nawet i bardziej znamienne od zmagania się oburącz z bagnetem w ręku, jest dla tej wojny bezgraniczne, nadprzyrodzone znużenie. Wojna dzisiejsza, to trud bez miary i bez końca, to woda po pas i błoto, w którym pławić się trzeba, to nękająca monotonia codziennych utrapień, przerywanych tylko zrzadka świetnymi momentami krótkich dramatów. Wojna, to właśnie to, a nie błysk stali, świecącej w słońcu lub pobudka trąbki wojennej.

Paradis musiał właśnie o tym myśleć, przywołując niedawne wspomnienie.

— Pamiętasz tę panią z miasta, co mówiła nam w cukierni, jak pięknie musi wyglądać szarża.

— Pięknie! — ozwał się strzelec, leżący na brzuchu, spłaszczony jak pusta kapota, z twarzą umorusaną błotem.

— To zupełnie, jakby krowa mówiła, że pięknie wyglądają woły, pędzone na rzeź. — Gdy to rzekł usta jego uwalane mułem splunęły w błoto.

— Niech mówią, że wojna jest potrzebna — mruczał dalej poszarpanym ziewaniem — ale piękna?

Mocował się z myślami swymi, a potem dodał głośno:

— Takim to gadaniem pędzą nas na rzeź i sycą się krwią naszą. — Splunął raz jeszcze, lecz zmożony wysiłkiem, który poniósł, opadł znów na błotną łachę, opierając głowę na łopacie.

Paradis zmagał się jeszcze z tą swoją myślą, ukazując ręką horyzont.

— Wojna jest taką nie tylko u nas, lecz wszędzie. Taka sama bieda, trochę lepsza, a może trochę gorsza jeszcze. Wszędzie to samo. Wystawcie sobie na przykład, że dziś rano na trzech tysiącach kilometrach frontu, ludzie są tak prawie nieszczęśliwi, jak my.

— A przy tym — dodał ktoś drugi — co dzień powtarza się to samo.

Na to strzelec jakiś, wygrzebując się z ziemi, która go prawie przykryła, usiadł w swym zagłębieniu mówiąc:

— No, jakoś tym razem wyjdziemy cało, a może i jutro także.

Ociekał wilgocią, mrugał oczyma, ocierając błoto ze swej zamulonej twarzy.

Paradis przeżuwał tymczasem dalej zrodzoną w sobie myśl, że wojna jest czymś niesłychanym i niezmierzonym w czasie i przestrzeni.

— Mówić o wojnie, to się na nic nie zda. Zupełnie, jakbyś nie mówił. Słowa gdzieś uciekają. Człowiek patrzy, niby ślepy.

Niski, basowy głos zawtórował temu orzeczeniu.

— Nie! Tego sobie w żaden sposób wystawić nie można.

Paradis pochylił się nad niekształtną bryłą, która leżała obok niego.

— Czy śpisz?

— Nie! ale nie chcę się ruszać — wyjąkał jakiś zduszony trwogą głos. Mówiąca bryła pokryta była tak grubą warstwą mułu, że wyglądała jakby po niej deptano.

— Powiem ci coś — jęczał dalej — zdaje mi się, że mam dziurę w brzuchu i nie chcę się ruszać, aby się o tym nie dowiedzieć.

— Trzeba zobaczyć.

— Nie! Teraz jeszcze nie — odparł żołnierz — wolę tak dłużej poleżeć.

Dzień wynurzał się ponad mętnym stawem, w jaki zmieniała się cała równina. Lecz nie było przez to jaśniej, smętna szarość unosiła się nadal nad wszystkim.

Rozdarł powietrze czyjś głośny śmiech.

— I jakże wystawić sobie to może ktoś, co nie widział.

— Oszalałby chyba, gadając o tym.

Inni ruszali się, wygrzebując się z pluskiem, wlokąc się na łokciach i odrzucając z siebie z trudem kleistą czarną maź, która ich przytłaczała.

Ta mała grupa leczyła się już z bezwładu, wywołanego chłodem i powracała do życia, mimo, że jasność jego była tylko przedłużeniem posępnej grozy.

Jeden z nas, którego głos brzmiał smutno, jak rozbity dzwon, powtarzał monotonnie:

— Próżnobyś gadał o tym, próżnobyś opowiadał, nikt nie uwierzy. I to nie przez złość i nie żeby się chciał z nas naigrywać, lecz, że nie potrafi. Skoro opowiesz później, jeśli zostaniesz przy życiu, jaką to mieliśmy dziś służbę nocną, jak nas kartaczowano, jak nas później woda zalała, to ci powiedzą: „Ach, tak!" „A to się wam zdarzyło". Ot i wszystko. I nikt się od was nie dowie, co było.

— Ba! My sami nie będziemy już wiedzieć — zawołał ktoś.

— To prawda! My sami wnet zapomnimy. Ja już teraz zapominam, mój stary.

— Za wieleśmy widzieli.

— Tak, za dużo widzieliśmy, a człowiek nie jest na to stworzony. Nie może tego objąć. To wycieka z niego na wsze strony, tak, że potem nic nie wie.

— To prawda, że człowiek nie tylko zapomina o niezmiernej biedzie tych trudów nocnych, tych marszów bez końca, od których się nóg nie czuje, tych ciężarów, które gniotą kości. O znużeniu, od którego zapominasz własnego nawet imienia. O tych czatach, w czasie których wyczuwasz nieprzyjaciela, który jest wszędzie i walczysz ze snem i z wszawym robactwem.

Nie tylko o tych codziennych rzeczach zapomina człowiek, lecz o salwach karabinowych, o szrapnelach, o gazach trujących, kontratakach. Wie dobrze wszystko w chwili, gdy to odczuwa, lecz potem treść ulatnia się gdzieś niewiadomo gdzie i zostają tylko puste nazwy, forma bez zawartości, jak w komunikacie.

Ja, gdy byłem w domu na urlopie — mówi jeden z żołnierzy — przekonałem się, że już teraz wiele zapomniałem. Pokazano mi moje własne listy, które czytałem, jak książkę, jak rzecz zupełnie obcą. Całkiem zapomniałem, com wycierpiał na wojnie. Człowiek jest maszyną do zapominania. Ot, co jest.

— Więc nikt, nikt pamiętać nie będzie, ani my, ani tamci?

— Gdyby pamiętali, nie byłoby chyba wojen.

Lecz nagle jeden z ocalałych podniósł się i zawołał stanowczo:

— A ja wam mówię, że po tej wojnie nie będzie już wojen.

Myśl ta udzieliła się wnet innym, którzy powtarzać zaczęli:

— Tak, tak, po tej wojnie nie będzie już wojen.

A jeśli tak, to wojna ta nie przejdzie bez pożytku.

Z błotnistego pagórka, na którym szalejący wicher smagał nas słabych i bezradnych, wstrząsając zda się ziemią całą niby rozbitym statkiem, podniósł się jakiś krzyk, który zdawał się przylatywać razem z wiatrem.

— Żadnej wojny! Nie powinno już być wojny.

— Nigdy! dość już tego.

— Wstyd! prawdziwy wstyd! co to wszystko znaczy? Człowiek nie wypowie. — Mówili wszyscy naraz, rycząc niemal, jak dzikie zwierzęta. Wyglądali strasznie z twarzami osmarowanymi niby maski na tej ławie błotnej, z której strącić ich usiłowały rozwścieczone żywioły. Wzburzenie, które się w nich podniosło, było tak wielkie, że się nim dusili.

— Człowiek stworzony jest aby żyć, a nie zdychać przedwcześnie!

— Ludzie muszą być przecie mężami i ojcami.

— Ludźmi przede wszystkim, a nie rozjuszonymi besiami lub zdeptanym bydłem!

— Patrzcie! patrzcie, co się dzieje.

Spojrzałem przed siebie i nie zapomnę nigdy widoku tej bezkresnej płaszczyzny, z której woda wygryzła zda się wszystkie barwy i kształty, krusząc i trawiąc wszystko zwilgotniałą pleśnią. A poprzez bezmiary tego ciemnego Styksu ujawniła mi się wizja rozumu, logiki i prostoty, która przedarła się nagle do zbiedzonych mózgów i wstrząsała nimi, jak dreszcz szaleństwa.

Widziałem, jak krystalizowała się w nich myśl, że szczęście osobiste jest nie tylko marzeniem i pragnieniem, lecz cnotą i ideałem, a nawet obowiązkiem, że życie społeczne jest stworzone po to, by ułatwić każdemu jego własne jednostkowe życie.

— Żyć!

— Chcemy żyć wszyscy, my i oni.

— Życie należy się wszystkim.

— Żadnej wojny, żadnej już więcej wojny, to za głupie i gorzej niż głupie, to jest...

Tu padło słowo, które odpowiedziało jak echo wszystkim mętnym pragnieniom i ogólnemu wzruszeniu. — Naraz ujrzałem czoło uwieńczone błotem, a usta jakieś przemówiły na skraju wzgórza:

— Dwa wojska, które biją się ze sobą, są to właściwie dwie wielkie armie samobójców.



Henri Barbusse



W tym roku mija 75 lat od dnia urodzenia wielkiego francuskiego pisarza, *Henri Barbussa.*

Henri Barbusse urodzi łsię w 1873 r., umarł w r. 1935. Twórczość jego dzieli się jak gdyby na dwa, niemal że całkowicie odmienne okresy. Pierwszy okres przedwojenny — to proza i liryki, raczej o pesymistycznym, melancholijnym wydźwięku. Drugi okres, powojenny (po pierwszej wojnie światowej) zmienia całkowicie jego światopogląd. Mając lat 41, jako ochotnik wstępuje do armii, przechodzi całą kampanię i zostaje ciężko zatruty niemieckimi gazami. Po ukończeniu wojny zakłada „Republikańskie stowarzyszenie do walki z militaryzmem" i wydawnictwo „Clarté", głosząc ideały bliskie 3-ciej Międzynarodówce. W wydawnictwie tym współpracują pisarze tej miary, co Anatol France, Brandes, Zangwill, Zweig, Blasco, Ibanez i inni. Odtąd Barbusse staje się nie tylko czołowym antymilitarystą, głosicielem haseł wolnościowych, ale też wypróbowanym przyjacielem Związku Radzieckiego. Najwybitniejszym utworem jego, który przyniósł mu sławę, była książka „Ogień", pamiętnik plutonu z okresu pierwszej wojny światowej. Jest to nie tylko wybitny utwór literacki, ale też jedyny utwór, który w owym czasie jasno i wyraźnie ukazał potworny mechanizm wojny, cierpienie i nędzę żołnierzy. Gniew bije z każdego opisu tej krwawej wojny, od której uratować się można tylko przez śmierć, szaleństwo albo ostrą i zdecydowaną walkę z imperializmem. Nie dziw więc, że książka ta zdobyła ogromną popularność (ponad 2000) wydań i tłumaczona była niemal na wszystkie języki. Następna książka Barbussa, opisywała środowisko małego francuskiego miasteczka, z jego specyficzną atmosferą przed wojną. Odsłaniała kulisy przygotowań do wojny. Barbusse napisał również książkę o Stalinie i rzecz o Związku Radzieckim.

Na wiadomość o śmierci Barbussa demokratyczne i postępowe pisma polskie tak charakteryzowały postać tego niezwykłego pisarza: „Barbusse to nie tylko wielki pisarz. To w równej mierze wielki bojownik wolności i postępu, to niezmordowany szermierz antyfaszystowski, niestrudzony obrońca pokoju. Całym swym życiem i walką Barbusse, jak nikt inny, obalił zakłamaną bajeczkę o pisarzu ponad klasowym, dowiódł, że prawdziwa kultura i postęp reprezentuje obóz, którego był wiernym żołnierzem. Obozowi reakcji przeciwstawiał ideę szerokiego, ludowego frontu. „Faszyzm to wojna" — to zdanie powtarza Barbusse w wielu swoich przemyślanych przemówieniach na stronicach swoich książek. „Faszyzm to powrót do barbarzyństwa, do średniowiecza, to zniszczenie tych wszystkich zdobyczy kulturalnych, jakie ludzkość osiągnęła, to zamknięcie drogi do dalszego postępu. Dla prawdziwych intelektualistów miejsce jest tylko obok tych mas, które imperialistycznej woli wojny przeciwstawiają swoją wolę pokoju i przebudowy społecznej".

Pogrzeb Barbussa stał się w Paryżu ogromną, niespotykaną manifestacją ludu paryskiego. Setki tysięcy ludzi wyszło oddać ostatni hołd pamięci wielkiego pisarza, wyszło, aby zamanifestować wierność tym szczytnym ideałom, które głosił przez całe swe życie. A gdy policja zabroniła niesienia transparentów z hasłami, wzywającymi do walki, to naród wypisał na swoich sztandarach cytaty z dzieł pisarza, a młodzież przed trumną niosła na czerwonych poduszkach jego książki.

Wiktor Fink, powołując się na artykuł w „Lettres Françaises" pióra Elzy Triolet, przypomina walkę, jaką musiał stoczyć Barbusse z wieloma pisarzami, którzy pozornie przymykając do ruchu postępowego już wówczas byli reakcjonistami. Taki chociażby Mallreaux, w czasie kongresu pisarzy antyfaszystów, który odbył się w Paryżu w 1935 r. nie chciał dopuścić Barbussa do głosu i musiał ustąpić tylko wówczas, gdy zdecydowana większość delegatów wypowiedziała się za Barbussem. Charakterystyczne było również zachowanie Mallreaux w czasie pogrzebu Barbussa. Z początku nie chciał w ogóle zjawić się na jego pogrzebie, a, gdy widząc ogromną demonstrację chciał wcisnąć się do szeregów, podając swe nazwisko, nikt go nie chciał przepuścić. Dla tych, którzy przyszli na pogrzeb wielkiego człowieka, nic nie znaczyło nazwisko Malleaux. A jeśli obecnie przypomina się Tego, który stał się megafonem reakcji degolistycznej, to tylko dlatego, że z tych kół ponownie kierowane są ostre ataki na Barbussa, ponieważ miał on odwagę przez całe swe życie walczyć o słuszne prawa narodu.

Barbusse, którego książki tak bardzo cenili współcześni mu pisarze tej miary, co Anatol France i Gorkij, pozostanie na zawsze czołową *postacią w literaturze francuskiej.*

E. Łubin.

Unikajcie Dymka!

Pewnego razu byłem na meczu piłkarskim. Sędzia gwizdnął: „karny". Wtedy nad głową usłyszałem tragiczny szept:

— Psia kość! Przekupili sędziego...

A w minutę po tym szept zmienił się w krzyk:

— Sędziego z boiska!

Ktoś ze znawców piłki nożnej zaczął udowadniać, że sędzia postąpił prawidłowo. Krzykliwy obywatel rzucił mu z pogardą:

— Pan chyba też z tej ferajny!

Po tym szukając współczucia, zwrócił się do mnie i zaczął objaśniać, jakiego sędziego, za ile można „kupić"... Na ten temat ględził do końca meczu. W ten sposób zawarłem znajomość z Hilarym Dymkiem.

Kiedyś znów wszedłem do sklepu, by kupić ser. Młodziutka sprzedawczyni o jasnobłękitnych oczach zaczęła krajać przyjemnie pachnące plastry. Niespodzianie za plecami usłyszałem znany mi tragiczny szept:

— Taka młoda i już!

— Co „już"? — spytałem ze zdumieniem, odwróciwszy głowę. Za mną stał Dymek. Kiedy sprzedawczyni zdjęła ser z wagi, twarz Dymka sponsowiała. Zaczął krzyczeć:

— Kanciarze! Oszukujecie na wadze! Zważyć jeszcze raz!...

Panienka była bliska płaczu, a ja próbowałem uprosić Dymka, żeby się uspokoił. Nie odniosło to skutku. Popatrzył na mnie przez zmrużone oczy:

— Liberał! Przez takich właśnie się cierpi!

Sprzedawczyni położyła ser na wagę. Było dwadzieścia deko. Nawet z przewagą.

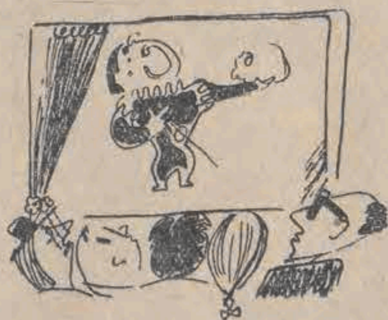
— Widzicie — rzekłem — wszystko w porządku.

— Wiadomo, chytra z niej sztuka! — odpalił Dymek.

Po tym wypadku zacząłem go unikać. Ale miałem pecha. Pewnego dnia, w teatrze znalazł się obok mnie.

— Pamiętacie — mówił — jak zdemaskowaliśmy tę panienkę od sera. Młoda a już... A tego sędziego — przepędzą. Wierzajcie mi. Mam doświadczenie w tych sprawach. Jestem starym obrońcą sprawiedliwości. Nawet cierpiałem za nią.

I zaczął mi opowiadać, jak to cierpiał za sprawiedliwość, ale podniosła się kurtyna i zaczęło się przedstawienie. Ucieszyłem się jednakże napróżno.



Dymek zaczął szeptać mi do ucha, że „autor sztuki, mówiąc między nami, właściwie nie jest autorem, a w rzeczywistości przepisał z jakiejś starej komedii, tylko tyle, że nazwiska zmienił i forsą napycha kieszenie".

Kiedy na scenie ukazała się moja ulubiona autorka, talent uznany przez cały kraj, usłyszałem szept Dymka: — Widzi pan, co znaczy umiejętny wybór męża? Gdy jest dobra rola — ona ją dostaje. Mąż reżyser. Dobrą rolę byle gęś zagra.

Nie tak dawno czekałem na tramwaj. Nadjeżdża wóz. Konduktor przednim pomostem przepuścił kobietę w odmiennym stanie. Nim zdążył to uczynić rozległ się krzyk:

— Po znajomości wpuszczają! Skandal!

— Przecież ona jest brzemienna!

— Znamy takich! Ja też taki brzemienny jak ona!

Długo jeszcze śledząc w tramwaju Dymek oburzał się. Zapisał numer tramwaju, nazwisko konduktora i adresy pasażerów, których upatrzył sobie na świadków... Odgrażał się, że pomówi z niejakim Długosińskim.

— Obywatele! Proszę was bardzo — unikajcie Dymka.

Władysław Smólski

Grzechotka

Wybrałem się z wizytą do Pipczyńskich. Mają kilkutygodniowe dziecko. Co takiemu kupić? Piłkę, welocyped? Nie — za młode. A zresztą i tak bym nie kupił, bo nie mam pieniędzy.

Szedłem obok wystawy spółdzielni. Widzę — grzechotka. Ładna. Wymalowana na buzię dziecka. Sześćdziesiąt złotych. Kupiłem. Zawinęli.

Przychodzę do domu i pokazuję grzechotkę ciotce.

— Popatrz, cociu, jaka ładna! Kupiłem dla dziecka Pipczyńskich.

Obejrzała ciotka grzechotkę i powiada:

— Ładna, owszem, ale nie dla dzieci.

— Jakto? Dlaczego?

— Bo, widzisz, grzechotka składa się ze spojonych ze sobą dwu gutaperkowych połówek. Otóż kant, powstały w miejscu spojenia, ma zbyt ostre załomy. Dorosły się o niego nie skaleczy, ale niemowlę mogłoby sobie rączkę zadrasnąć. Dawać jej więc niemowlęciu do rączki nie można.

Obejrzaem grzechotkę i przyznaem ciotce rację. Rzeczywiście, fatalny kant. Niemowlę pokaleczyłoby sobie rączki. Darować nawet nie wypada. Pomyślą rodzice, że na ich świeżo urodzoną pociechę uplanowałem niecny zamach.

A szkoda — taka ładna grzechotka. Potrząsnąłem nią parę razy, pogrzechotałem. Przyjemna w dźwięku. Poszedłem do spółdzielni, żeby zamienili.

— Niestety — powiadają — nie możemy. Wszystko mamy zaksięgowane. Taki towar dostaliśmy z fabryki.

Zabrałem grzechotkę, potrząsnąłem nią parę razy i myślę, co z nią zrobić? Już wiem. Miałem sześcioletnią siostrzeniczkę Alę.

Dałem jej grzechotkę przy pierwszym spotkaniu. Obraziła się.

— Cóż to — powiada — wujaszek mnie bierze za dziecko? A ja — powiada — już chodzę do przedszkola!

Zawstydziłem się i wziąłem grzechotkę z powrotem. Położyłem na biurku i od czasu do czasu sobie grzechoczę, ale myślę, co z nią zrobić?

Miałem w biurze sekretarkę, pannę Wandę. Miłe było dziewczę i ładne, chociaż biust, hm, hm, tego . . . zanadto wydatny . . . Przyniosłem jej grzechotkę i mówię:

— Panno Wandziu, chciałem pani zrobić mały prezent za pilną pracę.

A ona poczerwieniała jak burak i powiada:

— Więc i pan mi zaczyna dokuczać? Wszystkie koleżanki w biurze mi dokuczają, że mam duży biust, bo karmię dziecko. A ja, nieprawda, jestem panna. A biust mam taki po mamusi. U nas w rodzinie wszystkie takie biusty.

I w płacz. Ledwie ją przeprosiłem przy pomocy pudełka pomadek za trzysta złotych i zabrałem grzechotkę z powrotem.

Myślę: komu by ją podarować? Dałem ciotce.

A ciotka jak nie fuknie na mnie:

— Cóż ty — powiada — smarkaczu, myślisz, że przeszłam na dziecinny rozum?! Zabierz sobie ten swój skarb, idioto!

I zabrałem. Położyłem na biurku i od czasu do czasu sobie grzechocę. Nawet, wiecie, nabrałem pewnego smaku: — dużo w tym beztroskiej radości życia. Za każdym razem czuję się coraz młodszy. Jeśli tak dalej pójdzie, wkrótce poczuję się, jak nowonarodzony. Cóż za świetny środek odmładzający. Wszystkim polecam kupować takie grzechotki i grzechotać w wolnych godzinach.

Śmiechy i uśmiechy

— Panie Malowańczyk, powiedz mi pan — kto nosi pańskie czyste kołnierzyki?

— Co to znaczy kto? — Ja!

— No to, dlaczego masz pan ciągle brudny kołnierzyk?

— Brudny??? To nie brudny — to od szyi...

* * *

Do zmarłego niedawno literata Przecława Smolika skarżył się jeden z łódzkich malarzy:

— Proszę sobie wyobrazić, że są durnie, którym się moje obrazy nie podobają.

— Niech się pan pocieszy — odparł z uśmiechem Smolik — są także durnie, którym się pańskie obrazy — podobają....

* * *

Amerykański przedsiębiorca wchodzi do swojego magazynu przez tylne wejście i spostrzega chłopca, który stoi, oparłszy się o ścianę, nic nie robiąc i gwiżdże...

— Słuchajno, młodzieńcze, ile ty zarabiasz?

— Dziesięć dolarów tygodniowo, panie.

— Masz tu dziesięć dolarów — i żeby cię tu więcej nie było!...

Przedsiębiorca idzie parę kroków i pyta pierwszego spotkanego subiekta:

— Jak długo ten młodzieniec był u nas zatrudniony?

— Nie był zupełnie, panie szefie — przystanął tu tylko na chwilę, bo do nas coś przyniósł...

* * *

— Czy pan nie znajduje, że moja żona wspaniale śpiewa?

— Jak pan mówi, proszę?

— Powtarzam, ja mniemam, że pan jest również zdania, iż moja żona ma wspaniały głos — tak mi się przynajmniej zdaje...

— Przepraszam pana, może pan będzie łaskaw jeszcze powtórzyć — ale nie mogę rozróżnić ani jednego pańskiego słowa, dopóki ta osoba tam koło pianina wrzeszczy tak przeraźliwie...

——o : : o——

WRAŻENIE

Aktor Ł. opowiada o wrażeniu, jakie zrobił na pewnym wieczorze artystycznym.

— Mówię wam — objaśnia zebranym — mój występ doprowadził publiczność do szału Nic — tylko: bis, bis. Bisują raz: kłaniam się, chcę zejść ze sceny... Gdzie tam! Nie puszczają: bisuję po raz drugi: oklaski i wycia! Wywołują moje nazwisko, tupią. Cóż robić? Bisuję po raz trzeci...

— Po raz trzeci? — dziwi się ktoś z towarzystwa. — Niesłychane! I długo pan tak bisował?

— Bardzo długo — oświadcza z zażenowaniem aktor — około trzeciej w nocy podchodzi do mnie dyrektor z intendentem i mówią: NO, MY JUŻ DŁUŻEJ NIE MOŻEMY CZEKAĆ, MA PAN KLUCZ OD TEATRU, JAK SIĘ SKOŃCZY — PROSZĘ ZAMKNĄĆ.

* * *

— Ach, doskonale, doskonale! — cieszy się doktór M. — I puls lejszy i język! Świetnie! Widać ,że pan ściśle szedł za moimi przepisami.

— E, gdybym tak ściśle poszedł za nimi, złamałbym kark.

— Dlaczego?

— Bo wyrzuciłem je z trzeciego piętra przez okno.

Jerzy Zajączkowski

A ja wręcz przeciwnie!

Gdy w życiu — powiedzmy —
niebardzo się składa,
niejeden rozpacza,
łysieje i biada.
Chce topić się zaraz,
chce mrzeć gdzieś w ukryciu,
by w dziwny ten sposób
się zemścić na życiu.
A ja vice versa,
ja śmieję się z biedy
i cieszę się, cieszę się,
cieszę się wtedy.
Ja skaczę z radości
(cóż rozpacz pomoże?)
albowiem wiem dobrze,
ŻE MOGŁO BYĆ GORZEJ...

Gdy w Danii wrąbali
nam 8:0,
to zaraz kibiców
pesymizm zeżera.
I rozpacz i smutek,
żałoba i żałość,
że nawet tej j e d n e j
się zdobyć nie dało.
A ja vice versa,
a ja przy głośniku,
cieszyłem się raczej
z takiego wyniku.
Że osiem jedynie?
Hosanna! Daj Boże!
Albowiem wiem dobrze,
ŻE MOGŁO BYĆ GORZEJ...

Niejeden narzeka
na wymiar podatku,
że mniej miał dochodów,
a więcej wydatków.
I wnosi sprzeciwy,
odwołań plik wnosi,
i w rączkę coś wtyka
i błaga i prosi.
A ja vice versa,
ja (chociaż to drogo)
to tylko tą jedną,
tą prostą mknę drogą.
Łapówek nie daję,
ponieważ wiem to, że
gdy da się łapówkę
TO MOŻE BYĆ DROŻEJ...

WESOŁY GŁOS

Adam Rogalski

O jeden siwy włos

Właśnie skończyłem pisać humoreskę, gdy żona pochyliła się nade mną i powiedziała ze zdziwieniem:

— Czekaj... Przepraszam, cię, ale ty masz siwy włos!

— Kto? — spytałem nieprzytomnie, oderwany nagle od pracy.

— No — ty! Przecież nie Duszyński!

— Ja? No, to co ci przeszkadza? Niech sobie rośnie!

— Ależ daj spokój! Jesteś jeszcze dość młody, po co chodzić z siwizną na skroni?

— Ech, zaraz „z siwizną"!... Jeden włos....

— Właśnie dlatego że jeden, łatwo go usunąć. Pozwól, zaraz go wyrwę.

I żona chwyciła paluszkami jakiś włos i szarpnęła. Wydałem lekki okrzyk bólu.

— Wyrwałaś? — spytałem.

— Tak! Nie... To nie ten! Popatrz! Uciekł mi... Ale teraz już wyrwę!...

— Daj spokój, to boli.

— No, cicho, cichusio, synećku! — powiedziała pieszczotliwie — Chwileczka bólu i będziesz wyglądał o dziesięć lat młodziej! Siwe włosy okropnie dodają lat.

Znów szarpnęła — tym razem wyrwała kilka włosów. W oczach zakręciły mi się łzy, ale zacisnąłem zęby.

— Jest?

— Zdaje się, że tak... Nie! Wymknął się, bestia! Ale teraz już go trzymam... No: raz, dwa i —

Zawyłem z bólu! Tym razem żona wyrwała mi całą kępkę włosów.

— Co jest, psiakrew — spytałem z wściekłością.

— Będziesz się śmiał — odparła żona słodko — ale nie... Co za figlarny włos! No, ale tym razem. —

Zadzwonił dzwonek. Żona poszła otworzyć drzwi. Wróciła ze swą przyjaciółką, Alą.

—Popatrz, Alu, jacy ci mężczyźni niewdzięczni! — paplała żona — znalazłam u mojego staruszka siwy włos na prawej skroni, chcę mu go wyrwać, a on jeszcze robi mi awantury.

— Ja — awantury?... — mruknąłem.

— A robiś, robiś, synećku! — zawołała znów pieszczotliwie żona.

— Bo ty jakoś niezdarnie wyrywasz ten włos — powiedziałem z rozdrażnieniem — Już wyrwałaś z tuzin, a ten ciągle siedzi!

— A czym ty wyrywasz? — zainteresowała się przyjaciółka — Palcami? Kobieto, czyż nie masz szczypczyków?

— Mam.

— To daj. Zaraz wyrwiemy panu Adamowi.

Przyjaciółka trzy razy szarpała szczypczykami — trzy razy wyłem z bólu i wściekłości — lecz siwy włos trwał na swym stanowisku.

— Szatański włos! — zażartowała przyjaciółka — Ale wiesz co? — zwróciła się do żony — Ty wyszukaj go palcami, a ja uchwycę szczypczykami i szarpnę...

Tak też uczyniły. W wyniku tej manipulacji znowu postradałem parę tuzinów włosów.

— Dajcie mi, do diabła, spokój święty! — krzyknąłem brutalnie.

— No, skoro się tak denerwujesz — odparła żona wyniośle — to rzeczywiście damy ci spokój! Chodź z siwym włosem, jak jaki staruszek!

— A wiesz, nawet ten siwy włos nieźle wygląda. Interesująco — wtrąciła Ala.

Obie kobiety wyszły do drugiego pokoju. Zostałem sam. Ale nie długo cieszyłem się samotnością. Przyszedł Edward, którego zaprosiliśmy na karty. Edward przywitał się ze mną. Zauważyłem, że bacznie mi się przygląda.

— Tak, taaak... — powiedział kiwając głową przyjaciel — Starzejemy się, mój drogi!

— Zauważyłeś ten włos? — Spytałem z niepokojem.

— Jaki włos — Zauważyłem, że fatalnie łysiejesz. I to bardzo oryginalnie. OD WCZORAJ WYŁYSIAŁA CI CAŁA PRAWA SKROŃ

Głos Kobiet

Demoralizujące wpływy wojny odbiły się ujemnie na części naszej młodzieży. Opieka, dobre słowa, życzliwość z naszej strony mogą być dzisiaj w stosunku do niej jednym z najskuteczniejszych środków pedagogicznych.

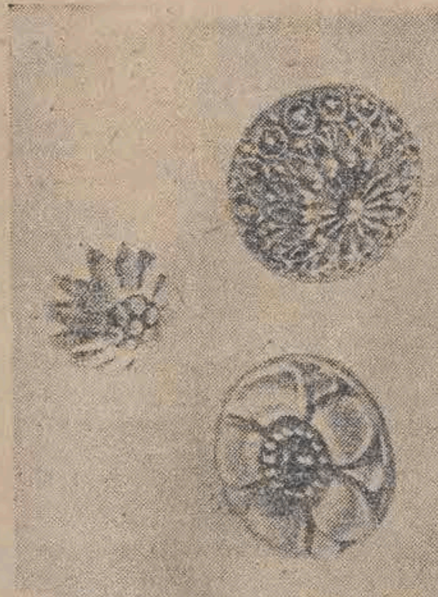
O szczep'eniu przec wgruźliczym

Młodzież szkolna została w roku b.eżącym poddana szczepieniom przeciwgruźliczym. — Szczepienia te przeprowadzała specjalna Misja Duńskiego Cezrwonego Krzyża. Wszystkie matki były zorientowane w tym, że akcja ta we wszystkich szkołach łódzkich była prowadzona, nie wiele jednak spośród nich zdaje sobie sprawę na czem istota szczepień polegała. — Tych kilka uwag pomoże zorientować się rodzicom jaki jest cel szczepień i jakie z ich przebiegu wnioski w stosunku do zdrowia własnego dziecka należy wyciągnąć.

Zanim dziecko otrzyma zastrzyk uodparniający przeciwgruźliczy BCG poddawane jest badaniom próbnym mającym na celu stwierdzenie czy organizm zetknął się już z tą chorobą. Badan'a te przeprowadzane są w sposób następujący. Dzieciom do lat 10-ciu przylepia się pod lewym obojczykiem t. zw. plaster Moro z maścią tuberkulinową. Dzieciom ponad lat 10 szczepi się odczyn Mantoux.

W razie wątpliwości czyni się kilkakrotne próby z większym nasileniem t. zw. Montaux 1, 2, 3 i dopiero po uzyskaniu zupełnej pewności, że organizm nie został zakażony gruźlicą tzn. o ile n'e następuje zaczerwienienie — daje się zastrzyk BCG. Mylnie przyjęło się wśród matek mniemanie, iż zaczerwienienie jest równoz'aczne z chorobą. Zaczerwienienie jest tylko dowodem, że organizm zetknął się z zarazkami gruźlicy. O ile organizm był zdrowy i silny, a zrazków było mało i nie były jadowite za'istniał wewnętrzny proces walki, w którym organizm zwyciężył i uodpornił się samoistnie. Jeżeli jednak zarazki gruźlicy jadowite i w dużej ilości zaatakowały organizm słaby zwyciężyły go z pewnością. Zaczerwienienie występujące po próbnym szczepieniu, jest więc sygnałem, że należy zaprowadzić dziecko na badanie rentgenologiczne i wewnętrzne aby móc w porę rozpocząć walkę z chorobą i zniszczyć ją w zarodku.

Jak się UBRAĆ





Niezbędną pozycję w garderobie każdej kobiety stanowią latem kretonowe lub płócienne suknie najodpowiedniejsze do noszenia na wsi.

Na pierwszym rysunku widzimy dwie sukienki z których pierwsza uszyta jest z kretonu deseniowego. Przybranie jej stanowi szarfa i kołnierzyk sporządzone z jednobarwnej bawełnianej tkaniny. Sukienka ta jest tak prosta w kroju, że każda z nas może ją własnymi siłami sporządzić. Druga zademonstrowana na rysunku sukienka uszyta jest z jedwabiu przeznaczonego do prania. Jeśli chcemy oszczędzić naszych kieszeni możemy ją uszyć i ze zwykłej surówki. Ta tkanina jednak przed uszyciem winna być sprana i wygotowana, gdyż normalnie bardzo się kurczy. Sukienka ta składa się z szerokiej kloszowej spódnicy, stanika bez rękawów i bolerka. Wykończeniem jej jest barwna plisa, umieszczona na spódnicy i stanowiąca obramowanie żakiecika.

Trzecia sukienka uszyta jest z tkaniny bawełnianej w szerokie pasy. Spódnicę posiada szeroką, dość obcisły stanik, do którego przyszyte są rękawy w kształcie pelerynek.

Trzeci rysunek przedstawia tak modne tego lata plisy, które w zależności od tego z jakiego zostały sporządzone surowca zdobić będą zarówno nasze kretonowe jak i w!zytowe sukienki.

Konserwy z jagód na zimę

Świeże jagody przebrać, opłukać i napełnić nimi butelki uprzednio wyparzone i osuszone. Napełnione owocem butelki należy zakorkować i wstawić do gorącego piecyka (w odpowiednich odstępach, aby jedna butelka nie dotykała drugiej). Butelki powinny pozostać w piecu, aż do jego całkowitego ostygnięcia. Butelki po wyjęciu z pieca należy zalakować lub zalać parafiną. Tak zakorkowane jagody smakują jak świeże. Służą doskonale na zupę, kisiele, a nawet i pierogi. W podobny sposób możemy konserwować i inne drobne owoce na zimę np. czarne wiśnie.

Oszczędzaj paliwo i własną kieszeń

Dogotowywacz — wyręka gosposi

Nie wszystkie gospodynie używają w swym gospodarstwie tak praktycznego sprzętu, jakim jest **dogotowywacz**. Posiadanie dogotowywacza, który łatwo może być sporządzony **własnymi siłami**, zapewnia znaczną oszczędność paliwa w kuchni i ułatwia pracę przy sporządzaniu posiłków. Aby sporządzić dogotowywacz należy przygotować dwie skrzynie, większą i mniejszą. Mniejsza musi być tej wielkości, by mieścił się w niej jeden albo dwa garnki (zależnie od potrzeb domu). Skrzynie te obijamy od wewnątrz wojłokiem. Dno jej wyścielamy warstwą dobrze ubitego papieru, słomy, siana lub pierzy. Poczym tak przygotowaną skrzynię wstawiamy do skrzyni większej. Pustą przestrzeń między ściankami skrzynek zapełniamy wełnianymi skrawkami materiału, słomą lub papierem. Za przykrycie skrzynki służy nam drewniane denko, obite grubym wojłokiem.

Potrawy przeznaczone do ugotowania w dogotowywaczu muszą być uprzednio gotowane na ogniu. Dopiero gdy utrzymują się dłuższy czas w punkcie wrzenia umieszczamy je w skrzynce. Luźne miejsca między naczyniem, a ściankami dogotowywacza uszczelniamy kawałkiem flaneli, w którą zawijamy garnek zdjęty z ognia. Po umieszczeniu garnka w mniejszej skrzynce przykrywamy ją denkiem i kawałakami grubej tkaniny, a następnie denkiem od wierzchniej skrzyni. Po paru godzinach wyjmiemy z dogotowywacza ugotowaną już gorącą potrawe.

Najlepiej do gotowania tym systemem nadają się potrawy, które się muszą długo gotować, a więc fasola, rosół itp. Aby mieć ziemniaki z dogotowywacza wystarczy tylko je zagotować i odlać z nich wodę, w skrzynce dojdą w ciągu półtorej do dwóch godzin. Jarzyny zagotowujemy na ogniu w odrobinie wody w dogotowywaczu po dwóch trzech godzinach się ugotują, dopiero po wyjęciu ich z dogotowywacza przyprawiamy je do smaku. Posługując się dogotowywaczem pamiętać należy o tym, że nie należy go otwierać i zaglądać do potrawy, gdyż powoduje to obniżenie temperatury w dogotowywaczu.

Dola kobiet w koloniach

Nędza — głód — choroby

Ostatnia Sesja Komitetu Wykonawczego Swatowej Demokratycznej Federacji Kobiet wiele uwagi poświęciła omówieniu warunków życia kobiet krajów kolonialnych. W roku ubiegłym została powołana przez Światową Organizację Kobiecą specjalna Komisja, której powierzono zbadanie, jak żyją kobiety w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Komisja ta po zwiedzeniu krajów kolonialnych azjatyckich złożyła dokładne sprawozdanie na plenum Komitetu Wykonawczego w Rzymie.

Pani Simon Bertrand, przewodnicząca Komisji, podkreśliła w swym sprawozdaniu, że **w większości krajów kolonialnych, eksploatowanych przez państwa kapitalistyczne, warunki bytu ludności przedstawiają się tragicznie — panuje nędza, głód, choroby.** W związku z tym, sytuacja kobiet jest bardzo ciężka.

Omawiając warunki w jakich żyją kobiety indyjskie pani Bertrand stwierdziła, że w okresie głodu **w Bengalu (protektorat angielski) w roku 1943 zginęło z głodu na skutek braku jakiejkolwiek pomocy ponad 3 miliony mieszkańców. — W tym czasie 30 tysięcy kobiet zostało prostytutkami, aby móc wyżywić swoje dzieci.**

W Indiach 30 procent ludności wiejskiej nie posiada swej ziemi, a więc istotnej podstawy życia rodziny. W wiosce, którą zwiedziłam — mówiła p. Bertrand — tylko 5 procent ludności posiada krowy, a jadali raz dziennie, tylko w okresie zbiorów posiłki spożywali dwa razy dziennie. **98 procent kobiet w Indiach nie umie ani czytać, ani pisać.**

W przemyśle indyjskim pozostającym całkowicie w rękach kapitalistów angielskich, kobiety zarabiają dwa razy mniej niż mężczyźni. Nie istnieją w Indiach umowy zbiorowe dla pracowników przemysłowych jest rzeczą oczywistą, że i kobietom indyjskim nie przysługują w tych warunkach żadne prawa polityczne.

Mówiąc o sytuacji kobiet Annamu p. Bertrand wspomniała o tym, że na tych terenach dzieci są zatrudniane po 12 godzin dziennie za groszową płacę. Kobiety pracujące na plantacjach pracują z dziećmi małymi przywiązanymi do grzbietu. Częste są wypadki, że kobiety zatrudnione są wraz z swymi dziećmi. Dzieci traktowane są jako siła pomocnicza pracująca bez wynagrodzenia. Wszystkie robotnice rolne otrzymują pożywienie jedynie raz dziennie. Małe dzieci 6—8-letnie używane są w miastach do czyszczenia ścieków. Zatrudnienie tak małych dzieci motywowane jest tym, że tylko one mogą tę pracę właściwie spełniać ze względu na swój drobny wzrost

Mimo niesłychanie ciężkich i prymitywnych warunków w jakim żyje ogół ludności w krajach kolonialnych zaczyna wśród nich kiełkować dążenie do poprawienia warunków bytu i stanowiska w społeczeństwie. Delegatki Komisji zetknęły się w Indiach i w Birmie z „ligami wiejskimi". Są to organizacje skupiające miliony członków i prowadzące walkę z wielkimi posiadaczami wiejskimi. Kobiety odgrywają dość poważną rolę w tym ruchu. Kobiety indyjskie, robotnice przemysłu biorą solidarny udział w strajkach o poprawę bytu i często swą postawą decydują o ich zwycięskim przebiegu. Kobiece organizacje hinduskie i malajskie pracują w rozproszeniu. Tworzą się na podstawie konkretnych potrzeb terenu. Ostatnio obserwowany jest ruch konsolidacyjny. Kilka spośród nich zgłosiło już nawet swój akces do ogólnoświatowej Federacji Kobiet. Na sesji SDFK w Rzymie postanowiono zwołać jeszcze w roku bieżącym wielką konferencję kobiet z kolonialnych krajów azjatyckich. Celem tej konferencji będzie dopomożenie w zjednoczeniu ruchu kobiecego tych krajów, oraz zebranie materiałów ilustrujących położenie kobiet i dzieci w krajach kolonialnych — celem przesłania ich do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Nasze przepisy gospodarskie

LEGUMINA Z WIŚNIAMI

Przepis ten jest dość staroświecki. Bierzemy na sporządzenie ciasta tyleż cukru mąki, masła ile ważą jaja na jego upieczenie przeznaczone. Na 6 jaj bierzemy pół kg. wiśni i jeden proszek do pieczenia.

Masło, żółtka i cukier ucieramy razem, dosypując po trochu mąkę zmieszaną z proszkiem. Na końcu dokładamy ubitą pianę z białek i wiśnie bez pestek. Wszystko lekko mieszamy. Rondel dobrze wysmarowany masłem posypać należy bułeczką i dopiero umieścić w nim przygotowane ciasto. Ciasto trzymamy w piecu przez godzinę. Temperatura pieca na początku nie powinna być zbyt wysoka, gdy ciasto wyrośnie piec może być gorętszy. Ciasto to może być nie tylko pieczone w piecu, ale i ugotowane w formie budyniowej, gotujemy je wówczas przez półtorej godziny.

LEGUMINA Z SERA

Utrzeć pół kilograma twarogu z jedną czwartą litra śmietany kwaśnej, dodając po jednym, cztery żółtka oraz 10 dkg. cukru i zapachy. Wszystko lekko wymieszać z pianą ubitą z 4-ch białek, wyłożyć do wysmarowanej masłem i wysypanej bułeczką formy piec w gorącym piecu.